Wydanie D E

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

Siedem groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. | PIĄTEK, 28 GRUDNIA 1934 | NR. 355

JAK UCIEKAŁ MACZUGA?

W jaki sposób rozkuto bandytę? - Zbrodniarz dogorywa w szpitalu

Kraków, 27. 12. (Tel. wł.)

Wieść o ucieczce z więzienia Rzeszowskiego i postrzeleniu słynnego Maczugi **wywołała olbrzymie wrażenie,** nikt bowiem nie przypuszczał, że mógł on to uczynić. Gdyby Maczuga odczekał jeszcze parę godzin do wieczora, a zwłaszcza, gdyby razem z nim uciekli jego współtowarzysze w liczbie siedmiu, **zamiar ucieczki mógłby się łatwo powieść.**

Największą zagadką dla wszystkich jest to, **w jaki sposób towarzysze Maczugi zdołali rozkuć go z kajdan.** Przypuszczalnie chcieli oni **uciec razem z nim.**

Całe towarzystwo, zamknięte w celi, **wywołało głośną awanturę,** by zwabić strażnika. Istotnie, kiedy strażnik wkroczył do celi, przebywający tam bandyci, Lichnowicz z powiatu Przemyskiego i inni, **uderzyli go w twarz, tak iż stracił równowagę, poczem otoczyli go w ten sposób, że nie mógł opuścić celi.** W tej chwili Maczuga wybiegł na kurytarz, potem na pierwsze piętro do mieszkania naczelnika, **gdzie znajdowały się jedyne okna nieokratowane.** Przez okno wysunął się na mur więzienny, w wysokości 6 metrów, a zeskoczywszy z niego **wybiegł na ulicę.**

Wszczęty przez obezwładnionego strażnika alarm spowodował pogoń, w czasie której zbiega raniono kulą rewolwerową w brzuch. Maczuga został przewieziony do szpitala, gdzie dokonano na nim operacji, którą przeprowadził dr. Hinze, poczem przewieziono go **do szpitala więziennego.**

Maczuga odzyskał przytomność nad wieczorem i **prosił o sprowadzenie księdza,** który istotnie przybył około godzinie *23*-ciej. Stan rannego bandyty jest **bardzo ciężki i wątpliwe jest czy uda się go utrzymać przy życiu.** Jego obrońca, adwokat Wachpres, **wniósł wywód kasacyjny od wyroku skazującego Maczugę na śmierć.**

Termin wniesienia wywodu upływał **w środę w nocy.**



Donosiliśmy swego czasu o strasznym pożarze hotelu w Lansing, w Stanach Zjednoczonych, w czasie którego zginęło około 100 ludzi. Ilustracja przedstawia akcję ratowniczą, która jednak nie dała wielkich rezultatów.

Malarja na Cejlonie

Londyn, 27. 12. Tel. wł.

Z Colombo, stolicy Cejlonu donoszą, że epidemja malarji, która od dłuższego czasu panuje na wyspie, zagraża bezpośrednio mieszkańcom stolicy. W ciągu jednego dnia przewieziono do szpitalów w Colombo 1.000 osób chorych na malarję. **W stolicy odczuwać się daje brak lekarstw, środków żywności, a przedewszystkiem brak miejsc w szpitalach.**

Lot naokoło świata

Londyn, 27. 12. (PAT.)

Lotnicy amerykańscy Pangborn i Turner, którzy uzyskali trzecie miejsce w niedawnym locie Anglja — Australja, przygotowują się obecnie do lotu dokoła świata. Lot rozpoczęty będzie z San Diego (Kalifornja), a trasa jego biec będzie przez Nowy Jork, Londyn, Moskwę i Syberję. **Długość trasy wynosi około 17 tys. mil angielskich.**

Zamordowanie Polaka w Nowym Jorku

Bandyci uszli bez śladów

Nowy Jork, 27. 12. Tel. wł.

W mieszkaniu swojem w Brooklynie zamordowany został 65-letni Damjan Tabiński, kapitalista i właściciel kilkunastu domów. Bandyci uszli bez śladów, zrabowawszy prawdopodobnie tylko pieniądze świeżo zainkasowane przez Tabińskiego za czynsz od lokatorów.

Tabiński od wielu lat uchodził za człowieka bardzo bogatego, a równocześnie za skąpca Dopiero od kilku lat zaczął hojnie rozdawać pieniądze na cele dobroczynne i społeczne Tabiński nie miał w Ameryce najbliższej rodziny, natomiast miał siostrę i brata w Polsce.

W testamencie zapisał cały swój majątek, wynoszący przeszło 100.000 dolarów na cele dobroczynne, przeważnie kościelne w Polsce i w Ameryce.

Proces o zamordowanie Kirowa

14 oskarżonych przed sądem

Moskwa, 27. 12. (Tel. wł.)

Ogłoszono akt oskarżenia w sprawie zabójstwa Kirowa przeciwko 14 oskarżonym z Nikołajewem na czele.

Akt oskarżenia głosi m. in., że najbardziej czynni członkowie b. grupy zinowjewowskiej nie zaprzestali działalności po oficjalnem zlikwidowaniu grupy i kontyngentowali ją aż do ostatnich czasów, **tworząc w latach 1933—1934 konspiracyjną organizację terorystyczną pod nazwą „Leningradzkie centrum", wyznającą hasła zinowjewowsko - trockiej opozycji.** Kierownictwo grupy stanowili m. in. Kotolynow (student, lat 29), Szatkij (inżynier, 35 lat) i Nikołajew (urzędnik, lat 30). Pozatem wchodzili w skład organizacji m. in. Sokołow (student, 30 lat) i Tołmazow (student, lat 35).

Najgorliwszym zwolennikiem metod terorystycznych był Tołmazow.

Z zeznań Nikołajewa wynika, że spiskowcy liczyli na to, że wystrzał do Kirowa będzie sygnałem do wystąpienia wewnątrz kraju przeciwko partji i rządowi sowieckiemu. Świadek, brat Nikołajewa, zeznał, że **Nikołajew liczył na interwencję ze strony pewnych państw.**

Śledztwo ustaliło, że Nikołajew w porozumieniu z Kotynowem wielokrotnie odwiedzał jednego z konsulów zagranicznych w Leningradzie (nazwisko i narodowość konsula zostały w akcie oskarżenia opuszczone), któremu udzielał informacyj o sytuacji wewnętrznej w Z. S. R. R. o charakterze antysowieckim i od którego otrzymał 5 tys. rb. oraz propozycję nawiązania łączności z Trockim w postaci pośrednictwa konsulatu przy przesłaniu listu spiskowców do Trockiego.

Akt oskarżenia twierdzi, że cele i metody organizacji zinowjewowskiej całkowicie pokrywały się z celami i metodami organizacyj białogwardyjskich. **Spiskowcy przygotowywali również zamach na Stalina.**

W celu zatarcia śladów i motywów przestępstwa Nikołajew przygotował liczne fałszywe dowody (dziennik, listy do różnych instytucyj itp.), które miały świadczyć o osobistem podłożu zamachu oraz o ciężkiej sytuacji materjalnej Nikołajewa.

Śledztwo ustaliło, że oskarżony odrzucał pod różnemi pozorami liczne proponowane mu posady.

Nikołajew oskarżony jest o bezpośrednie popełnienie zabójstwa. Pozostali o jego organizowanie i przygotowywanie. Wszyscy odpowiadają z art. 58 p. 8 i 11 sowieckiego kodeksu karnego oraz na zasadzie dekretów o zdradzie ojczyzny i o przygotowywaniu i organizowaniu aktów teroru przeciwko urzędnikom sowieckim.

Dyrektorzy Żyrardowa na wolności

Zabezpieczenie kaucji w wysokości 1.250.000 złotych

Warszawa, 27. 12. Tel. wł.

W poniedziałek wieczór zwolnieni zostali z więzienia b. dyrektorzy Żyrardowa Vermersch i Caen.

Zgodnie z naszą zapowiedzią w poniedziałek obrońcy dyrektorów Żyrardowa złożyli dokumenty, stwierdzające zabezpieczenie kaucji w wysokości 1.250.000 złotych na majątkach aresztowanych. W ostatniej chwili jednak sprawa zwolnienia napotkała na szereg przeszkód natury technicznej. Brakowało mianowicie pewnego dokumentu. Obrońca przez telefon zdobył treść tego dokumentu, który został też w niezwykłych okolicznościach poświadczony przez warszawskiego rejenta.

O godzinie 8-ej wieczór sędzia śledczy Demant, wydał nakaz zwolnienia aresztowanych. W ostatniej chwili jednak zwolnienie napotkało na nowe przeszkody ze strony władz więziennych, gdyż urzędowanie skończone zostało o godzinie 12-ej w południe.

Naskutek usilnej interwencji obrońców, Wacława Brokmana i Gustawa Beylina — władze więzienne zdecydowały się na załatwienie niezbędnych formalności.

O godzinie dziewiątej w wieczór wigilijny obai francuscy dyrektorzy Żyrardowa znaleźli się na wolności. Samochodem, w którym oczekiwali na zwolnionych ich obrońcy — dyrektorzy Vermersch i Caen udali się do domu.

Szyb „Prezydent Mościcki" w Chorzowie

został unieruchomiony

Przyczyną zastawienia szybu było zepsucie maszyny wodociągowej

W dzień wigilji Bożego Narodzenia załoga szybu skarbowego **„Prezydent Mościcki"** w Chorzowie zaalarmowana została **naglem uszkodzeniem maszyny wyciągowej.**

Wskutek tego uszkodzenia **szyb został unieruchomiony prawdopodobnie na przeciąg jednego miesiąca.** Jak informują, wydobycie z unieruchomionego szybu przerzucone zostało na **„Pole Zachodnie" i kopalnię skarbową w Bielszowicach,** ponieważ kopalnie skarbowe mają w ostatnim czasie duże zamówienia.

Jak się dodatkowo dowiadujemy, w dotychczas jeszcze niewytłumaczony sposób u **koła liny stalowej** (wyciągowej) **złamał się jeden ząb, a trzy dalsze zęby uległy pęknięciu,** tak, że musiano dla uniknięcia większej katastrofy w całości szyb wyciągowy unieruchomić, wskutek czego jednak, jak nas informują **praca pod ziemią nie ulegnie przerwie,** albowiem ruch skierowany będzie przez stary szyb „Jacka". **Faktycznej przyczyny pęknięcia zębów dotychczas, jak nam donoszą, jeszcze nie ustalono.** Będą one gruntownie stwierdzone przy badaniu przez specjalną komisję, w skład której wejdzie również dwuch inżynierów z Francji, których przyjazd do Chorzowa każdej chwili jest oczekiwany.

Wigilja bezdomnych i bezrobotnych

w Chorzowie

Dnia 24 bm. odbyła się w sali Sierocińca w Chorzowie II, przy ul. św. Piotra, podniosła uroczystość wigilijna dla bezdomnych bezrobotnych miasta Chorzowa. W uroczystości brało udział **około 250 bezdomnych bezrobotnych.** Wigilję zaszczycili swą obecnością ks. radca Gajda, przedstawiciele miasta i policji.

Kierownik Komitetu Funduszu Pracy p. Alojzy **Jeleń** zagaił uroczystość wstępnem **przemówieniem,** składając bezrobotnym życzenia pomyślniejszej przyszłości. W serdecznych słowach pociechy przemawiali w dalszym ciągu do bezdomnych ks. radca Gajda, p. dyr. Mierzwa oraz inni, życząc bezrobotnym pracy i chleba i dodając im otuchy oraz nadziei na przyszłość. Wigilję upiększyla swemi występami orkiestra bezrobotnych, która odegrała cały szereg kolend. Pozatem występował chór bezrobotnych, który odśpiewał kilka kolend. Wkońcu bezrobotni spożyli przygotowane na wigilję potrawy, przyczem obdarowani zostali struclami, kiełbasą, piernikami, jabłkami i papierosami. Na powyższy cel kupcy miasta Chorzowa darowali hojnie towar i gotówkę, za co składa się im słowa szczerej podzięki.

Z sali rozpraw w Katowicach

W obronie „kumpla" — Złodziejski język

Dnia 8 marca br. zgłosił w komisarjacie policji w Katowicach-Załężu niejaki Gerobus, że Paweł Hanysek wyłudził od niego pod pozorem dostarczenia tony węgla **15 zł.,** które w tej chwili **przepija w jednej z miejscowych restauracyj a o dostawie węgla nawet nie myśli.** Wobec takiego doniesienia policja udała się na miejsce i Hanyska przytrzymała. Wówczas koledzy jego, Henryk, Jan i Paweł Kolibajowie, oraz brat przytrzymanego, Jan Hanysek, a pozatem Antoni Kłoda oraz Jan Jarczok udali się przed komisarjat policji, gdzie wszczęli awanturę, by **umożliwić Hanyskowi ucieczkę.** W pewnej chwili nawet starali się dostać do **wnętrza komisarjatu policji.** Z zamieszania skorzystał jednak przytrzymany Hanysek i zbiegł. Policja przy pomocy pałek gumowych zajście zlikwidowała i wszczęła natychmiastowy pościg za Hanyskiem, którego też później przytrzymano.

W czwartek wszyscy awanturnicy wraz z Pawłem Hanyskiem zasiedli na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach. Na rozprawie oskarżeni do winy nie przyznali się, tłumacząc się wykrętnie, że chcieli się tylko dowiedzieć, **pod jakim zarzutem aresztowano Hanyska.** Sąd po rozprawie uznał wszystkich winnymi i skazał ich od **miesiąca do 5 miesięcy aresztu,** bez zawieszenia wykonania kary, gdyż byli oni już kilka razy za różne przestępstwa karani. Niektórzy z oskarżonych przebywają za inne sprawki w areszcie śledczym, to też w sali rozpraw powędrowali wprost do celi więziennej.

Pozatem na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiadł robotnik **Jan Lipok z Brzęczkowic,** któremu akt oskarżenia zarzucał fałszywe obwinienie **kierownika szkoły p. Więcka z Brzęczkowic.** Oskarżony naskutek doniesienia p. Więcka był poszukiwany przez Dyrekcję Policji w Katowicach. Po ujęciu zeznał on do protokułu, że z kierownikiem szkoły nie mógł wogóle mówić, **gdyż ten był pijany i czuć było od niego wódkę.** Pozatem oskarżony podał, że po wakacjach kierownik szkoły przyszedł do pracy w tak pijanym stanie, że nie mógł **utrzymać się na nogach.** Przeprowadzone natychmiast dochodzenia wykazały, że podniesione zarzuty przeciwko kierownikowi szkoły **były wyssane z palca.** Sąd skazał Lipoka na 6 miesięcy aresztu, zawieszając mu wykonanie kary na przeciąg 2 lat. (s)

„Biedaszyby" pod Wełnowcem

zostały umyślnie podpalone

W poprzednim numerze informowaliśmy krótko o wybuchu pożaru w „biedaszybach" na terenie szybu „Alfreda" w Wełnowcu. Podawaliśmy również, że pożar wybuchł z niestwierdzonych przyczyn. Sprawa ta przedstawia się jednak tak sensacyjnie, że, po stwierdzeniu wszystkich na ten temat krążących pogłosek, do niej jeszcze powracamy.

Gdy zapasy węgla w „biedaszybach" obok kolonji robotniczej w Józefowcu częściowo się wyczerpały, wówczas bezrobotni wykopali sobie nowe szybiki na terenie szybu „Alfreda", gdzie aż do ostatniego czasu pracowali. Z „biedaszybowcami" prowadziła energiczną walkę policja, oraz specjalnie wyznaczona kolumna robotnicza Zakładów Hohenlohego w Wełnowcu.

Ostatnio w dzień wigilijny, najprawdopodobniej w obawie, że bezrobotni z Wełnowca i okolicy skorzystają z świąt Bożego Narodzenia i wtenczas masowo będą wydobywali węgiel z „biedaszybów", zjawiła się na terenach tych „biedaszybów" kolumna ratownicza Zakładów Hohenlohego w towarzystwie posterunkowego policji z komisarjatu w Wełnowcu p. Plewki i 5 głównych **„biedaszybików" podpaliła.** W ten sposób uniemożliwiono wszystkim bezrobotnym wejście na tereny „biedaszybów". **Dlatego też pożaru nikt nie gasił,** a ogień zaczął wygasać dopiero w ciągu czwartku. „Biedaszyby" jednak przestaną się całkowicie palić dopiero za kilka dni.

Najgorzej na tem wszystkiem wyszedł właściciel domu p. Stachura, którego realność mieści się w oddaleniu około 40 kroków od płonących szybików. Jeżeli się zważy, że ogień tryskał z ziemi na kilka metrów wysoko, to można sobie wyobrazić sytuację p. Stachury, który przez całe **święta Bożego Narodzenia żył w obawie, że dom jego się zapali.**

Nasz współpracownik był świadkiem, jak w środę wieczorem wiatr niósł z płonących „biedaszybów" iskry w kierunku domu p. Stachury. Szczęśliwemu zbiegowi okoliczności tylko należy zawdzięczać, że **dom p. Stachury nie spłonął.**

Pozatem rzeczoznawcy winni zabrać głos, czy takie podpalanie „biedaszybów" nie może spowodować jakiegoś **większego nieszczęścia.**

Oczywiście, że nawet w interesie bezrobotnych leży zwalczanie rozpowszechnionego na Górnym Śląsku „biedaszybownictwa", gdyż kroniki policyjne prawie codziennie notują wypadki śmiertelne, którym ulegają bezrobotni przy tej pracy. Zwalczanie tych szybików winno jednak odbywać się w taki sposób, by nie narażać innych obywateli na niebezpieczeństwo, oraz by nie wywoływać popłochu wśród reszty obywateli okolicznych miejscowości. Masowego podpalania szybików winny zakazać miarodajne czynniki, a w pierwszym rzędzie **władze bezpieczeństwa.**

Na miejscu pożaru gromadziły się tłumy publiczności, w tem również wiele dzieci, a przy płonących szybikach **nie pełnił służby ani jeden posterunkowy policji.** Ponieważ tereny „biedaszybów" nie są wogóle odgrodzone drutem, wzgl. prowizorycznym płotem, nie trudno było o wypadek. W przyszłości podobne rzeczy nie powinny mieć miejsca. (s)

Obława w Chorzowie

W drugie święto Bożego Narodzenia, policja w Chorzowie przeprowadziła na terenie Chorzowa obławę w poszukiwaniu podejrzanych osobników. Zdołano przytrzymać kilka osób poszukiwanych przez inne sądy oraz osoby, które uciekły do Niemiec przed służbą **wojskową.** M. in. przytrzymano Reinholda **Plischkę, Wilhelma Fabera i Eryka Seidla,** zam. obecnie w Bytomiu, oraz Wilhelma Pykę, zam. w Szczecinie, którzy przybyli w czasie świąt na odwiedziny do krewnych. Wszyscy odpowiadać będą za uchylanie się od służby **wojskowej.**

Krzywoprzysięzcy

zostali ukarani

Z sali sądowej w Tarn. Górach

W ub. sobotę rozpatrywał Zam. Wydział Karny Sądu Okręgowego w Tarn. Górach ciekawą sprawę o krzywoprzysięstwo. Na ławie oskarżonych zasiadło sześć osób, wszyscy z Szarleja-W. Piekar, a to: Paulina Wicik, jej córka Marta Wicik, oraz lokatorzy Wicikowej: Paulina Szudeja, Jan Szudeja, Helena Grabara oraz Jan Szwider.

Tło sprawy było następujące: Paulina Wicikowa posiadała w swym domu lokatora bezrobotnego Hermana Świerczynę, którego za wszelką cenę starała się pozbyć. Ponieważ jednak sąd nie mógł Świerczyny zasądzić na eksmisję, jako, że nie było ważnych po temu powodów, Wicikowa nakłoniła swego lokatora Jana Szudeję do świadczenia przed sądem, iż Świerczyna w domu ciągle się awanturuje itd., obiecując za to świadkowi wolne mieszkanie. Szudeja się zgodził, zaprzysiągł fałszywie w tej sprawie, przez co Św. sprawę przegrał i **został wyeksmitowany.** Poprzednio, a to w dniu 6 grudnia 1932 r., zaskarżony został Świerczyna przez swą gospodynię o bluźnierstwo, zaś następnego dnia Wicikowa zaskarżyła go o zniewagę. W tych sprawach Wicikowa również namawiała swych lokatorów do popełnienia krzywoprzysięstwa, obiecując im za to rozmaite nagrody. Świerczyna wobec tego zasądzony został za bluźnierstwo na 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary oraz za zniewagę na 4 dni aresztu.

Wniesiona apelacja Świerczynie nic nie pomogła, gdyż spowodu zeznań świadków, wyrok został zatwierdzony.

Pewnego dnia Helena Grabarówna, mając wyrzuty sumienia, udała się do spowiedzi i wyznała swój ciężki grzech, dokonany przez krzywoprzysięstwo. Spowiednik naturalnie odmówił jej rozgrzeszenia, póki nie naprawi swego błędu. Wobec tego nieszczęśliwa panna Helena zwierzyła się z tego swemu ojcu, a potem Świerczynie, oraz złożyła odpowiednie zeznanie na piśmie.

Sprawa oparła się o sąd i epilog jej rozegrał się w ub. sobotę na sali sądowej. Rozprawa trwała popołudniu od godz. 2 do 10. Wszystkim oskarżonym wina **została udowodniona,** wobec czego zasądzem zostali za dopuszczenie się krzywoprzysięstwa: Paulina Wicikowa na 12 miesięcy więzienia **bez zawieszenia,** córka jej Marta **na 6 miesięcy więzienia** z zawieszeniem kary na 2 lata, Paulina Szudeja **na 10 miesięcy,** Jan Szudeja **na 8 miesięcy** i Grabarówna Helena **na 8 miesięcy więzienia.** Wszyscy prócz Wicikowej Pauliny mają karę zawieszoną na dwa lata. Jan Szwider został uwolniony od winy i kary. (zo)

Piątek
28
grudnia
1934

Dziś: Młodz. m. m.
Jutro: Tomasza K.
Wschód słońca: g. 8 m. 11
Zachód: g. 15 m. 52
Długość dnia: g. 7 m. 41

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

SOBOTA: g. 20 „Domek z kart".

PONIEDZIAŁEK: g. 20 „Krakowskie zuchy", g. 23.15 „Wielka Rewja Sylwestrowa".

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI.

KNURÓW: piątek: g. 20 „Krakowskie zuchy".

CHORZÓW: niedziela: g. 19.30 „Krakowskie zuchy".

△ TEATR „RARYTAS".

Dziś i codziennie o g. 19.15 i 21.15 rewja p. t. „Pod choinką".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Pojedynek ze śmiercią". Casino: „Pieśń kozaka", od soboty „Ludzie w bieli". Colosseum: „Symfonja serc". Palace: „Węgierska miłość". Rialto: „Śluby ułańskie". Union: „Marzenia miłosne", od soboty „Cesarskie łowy". Dębina: „Adjutant Jego Wysokości" i „Ich ostatnie spotkanie".

CHORZÓW I: Apollo: „Julika!" i wkładka „Małżeństwo z o. o." Roxy: „Pod Twoją obronę" i „Czerwony wóz" Colosseum: „Czar wiedeńskiego walca".

SIEMIANOWICE. Apollo: „Frasquita". Kameralne: „Melodje cygańskie".

RYBNIK. Apollo: „Symfonja serc" Palace: „Koci pazur" i „Cztery strony świata". Helios: „Cesarskie łowy" i „Samarang".

W kinie „Helios" prenumeratorzy naszego pisma, za okazaniem opłaconej karty abonamentowej, korzystają z 50 proc. zniżki. Pozatem przy dziesiątym pobycie w kinie, każdy prenumerator naszego pisma otrzymuje bilet gratisowy.

WODZISŁAW. Słońce: „Zdobyć cię muszę". Na powyższy film Dyrekcja zniżek nie udziela.

KOPALNIA EMA. Helios: „Kocha, lubi, szanuje" i „Ken Maynard".

SZARLEJ. Apollo: „Dziewczę z cegielni".

NOWA WIEŚ. Europa: „Testament dra Mabuze" i „Bandyta-detektyw".

Prenumeratorzy „Siedmiu Groszy" otrzymują 50 proc. zniżki w dniach powszednich.

TARNOWSKIE GÓRY. Nowości: wyświetla film „Pieśń zdobywa świat" (Józef Schmidt).

PAWŁÓW. „Apollo: „Kobieta która nigdy nie zapomni" Wstęp 25 groszy na każde miejsce.

RADZIONKÓW. Apollo: „Za pieniądze" i „Król areny".

Prenumeratorzy „Siedmiu Groszy" otrzymują 25 proc. zniżki.

RADJO.

SOBOTA, 29 GRUDNIA 1934 R.

Katowice. 6,45 Audycja poranna. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,10 Muzyka lekka. 13.05 Płyty. 15.15 „Słodka audycja dla dzieci". 15,45 Płyty. 16,30 „Teatr Wyobraźni" — słuchowisko dla dzieci p. t. „Generalna próba szopki". 17,00 Muzyka lekka 17,50 „Trochę piękna czyli stół i okno" 18,00 Skrzynka pocztowa cioci Heli dla dzieci. 18,15 Recital skrzypcowy. 19,00 Płyty. 19,20 „Królewskie miasto Biecz przez los skrzywdzone". 19,30 Koncert wileńskich revellersów. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Muzyka lekka. 21,00 Koncert orkiestry symf. 21,45 „Szlachetczyzna w literaturze powojennej". 22,15 Muzyka taneczna. 23,05 Loża Szyderców. 23,35 Płyty. 24,00—1,00 Muzyka taneczna.

— **URLOPY TURNUSOWE.** W czwartek odbyła się konferencja u Komisarza Demobilizacyjnego w sprawie wniosku huty „Baildon" w Katowicach-Dębie o turnusowe urlopowanie 80 robotników. Konferencję odroczono, przyczem decyzja wydana zostanie około 15 stycznia 1935 r.

— **KRADZIEŻ KABLA.** W nocy na 20 bm. nieznani sprawcy skradli na szkodę kopalni „Richter" około 10 mtr. podziemnego kabla, wartości około 12.000 zł. Sprawcy skradziony kabel po wykopaniu z ziemi, pocięli na kawałki, zerwali z niego izolację, poczem ze skradzionym drutem zbiegli w niewiadomym kierunku.

— **WYPADŁA Z POCIĄGU.** Dnia 24 bm około godz. 20 z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wypadła z jadącego pociągu osobowego na przestrzeni kolejowej pomiędzy Szopienicami a Bogucicami, 21-letnia Basia Posłuszna z Krakowa, która doznała poważniejszych okaleczeń głowy, twarzy i nóg. Niezwłocznie po wypadku przewieziono ją do szpitala gminnego w Szopienicach, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

— **OFIARA ZAWODU.** W szpitalu Spółki Brackiej w Chorzowie zmarł 24-letni Alfred Detmar z zawodu górnik, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w podziemiach szybu „Jacek" w Chorzowie w dniu 22 bm.

— **CHAMSTWO.** W dniu 26 bm. na jednej z ulic w Chorzowie pchnięta została przez nieznanego dotąd osobnika 53-letnia Elżbieta Jagoda, zam. w Chorzowie, przy ul. Granicznej 7. Staruszka upadła na bruk i złamała sobie żebro. Po wypadku osobnik zbiegł w niewiadomym kierunku.

— **WYBITA SZYBA.** — Nieznany do tej chwili osobnik wybił w nocy na 26 bm. szybę okna wystawowego w składzie „Bata" w Chorzowie. Szkoda wynosi około 1.000 zł.

— **NA NOŻE.** Do zakładu św. Józefa w Mikołowie odstawiono w dniu 23 bm. niejakiego Aleksandra Urbańka, zam. w Podlesiu, w pow. Pszczyńskim, niebezpiecznie pokłutego nożem. Pomiędzy Urbankiem a jakimś nieznanym bliżej osobnikiem doszło w krytycznym dniu do bójki na noże, która dla Urbańka skończyła się fatalnie. Zajście powstało na tle porachunków osobistych.

— **WŁAMALI SIĘ DO BIUR OKRĘGU URZĘDOWEGO W BOBROWNIKACH.** — W nocy z 23 na 24 bm. włamali się nieznani sprawcy do biur Okręgu Urzędowego w Bobrownikach, mieszczących się w Tarn. Górach, przy ul. Opolskiej, gdzie siekierą, znalezioną w biurze, poodrywali kilka szuflad i skradli 54 zł. w banknotach oraz pistolet.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś, 28 bm. o godz 20 m 15 występ gościnny w Teatrze Miejskim warszawskiego teatru rewjowego p. t. „Die Jidisze Bande".

Sobota, 29 bm. o godz. 8 m. 15 świetna komedja A. Słonimskiego p. t. „Rodzina". Ceny popularne (od 25 gr.).

Niedziela, 30 bm. o godz 16 m. 30 po raz ostatni przepiękna sztuka D. Niccodemiego p. t. „Cień". Ceny popularne; o godz. 8 m. 15 „Rodzina". Ceny popularne.

KINOTEATRY W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Śluby ułańskie". Palace: „Złodziej serc".

BĘDZIN. Apollo: „Wyrok życia". Nowości: „Tu rządzi humor". Światowid: „Kobieta pod kontrolą" i „Ręka mściciela".

DĄBROWA. Ars: „Teraz i zawsze". Bajka: „Tajfun" i „Bohater z Rio Grande".

— **O ZAROBKI ROBOTNICZE.** Dziś odbędzie się konferencja w sprawie zaległości robotników kop. „Lipno" w Łagiszy.

Kronika Olkuska

— **OBNIŻENIE CENY PRĄDU.** Magistrat m. Olkusza zapowiedział obniżkę ceny prądu elektrycznego z dn. 1 stycznia 1935 r. z 65 do 60 groszy za kilowatogodzinę.

— **KRWAWE PORACHUNKI W WOLBROMIU.** Do szpitala olkuskiego przywieziono w ciężkim stanie mieszkańca Wolbromia, Feliksa Szczepankiewicza, pokłutego sztyletem i nożami z zemsty za to, że ożenił on się niedawno z narzeczoną jednego z napastników. Poszkodowany Szczepankiewicz zeznał pod przysięgą już w szpitalu, że pokłuty został przez braci Bąków i Józefa Szopę z Wolbromia, których zaaresztowano.

Jak młodoniemcy szturmowali areszt w Murckach?

Z sali sądowej w Katowicach

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w czwartek sprawę zuchwałego występu członków „Volksbundjugend" w Murckach. Na ławie oskarżonych zasiedli bracia Karol, Konrad i Adolf Pilorzowie, zam. w Murckach. Tło sprawy było następujące:

W maju 1933 r. przytrzymano w Murckach niejakiego Roberta Tworuszka za lżenie Narodu i Państwa Polskiego. Prowokatora przytrzymano do czasu ukończenia dochodzeń w areszcie policyjnym, który znajduje się mniejwięcej 200 kroków od gmachu posterunku policji. W kilka godzin później brat przytrzymanego, Andrzej, przyniósł do posterunku list, w którym **domagał się on natychmiastowego zwolnienia przytrzymanego z aresztu.** Dochodzenia wykazały, że list ten napisał Karol Pilorz, a Andrzejowi Tworuszce kazał go tylko podpisać. Ponieważ na list ten policja **oczywiście nie reagowała,** Pilorzowie postanowili **za wszelką cenę uwolnić przytrzymanego z aresztu i w tym celu zorganizowali oni zuchwały napad na areszt,** który jednak nie udał się dzięki szybkiej orjentacji posterunkowych policji.

Mianowicie około godz. 18 Andrzej Tworuszka przyniósł dla przytrzymanego brata kolację. Posterunkowi udali się natychmiast z kolacją do aresztu, by wręczyć ją Tworuszce. Razem z nimi udał się do aresztu Andrzej Tworuszka. W tym czasie posterunkowi zauważyli, że pomiędzy posterunkiem a aresztantem przechadzają się **większe grupy młokosów, uzbrojonych w grube kije.** Gdy posterunkowi zbliżyli się do drzwi aresztu, wtenczas **około 100 osób, rekrutujących się w przeważnej części z młodych chłopców,** otoczyło areszt i posterunkowych policji. Tłum począł coraz więcej okrążać policjantów i areszt, czekając tylko na otwarcie drzwi aresztu, by **uwolnić z niego przytrzymanego Tworuszkę.**

Posterunkowi zorjentowali się jednak w zamiarach awanturników i drzwi aresztu nie chcieli otworzyć. Wtenczas tłum **zaatakował areszt i policjantów.** Jeden z bezstronnych obserwatorów zaalarmował posterunek policji, z którego kilku policjantów pośpieszyło na pomoc zagrożonym kolegom. Policjanci przy pomocy pałek gumowych poczęli rozpędzać atakujący tłum. W czasie tego zajścia doszło do awantury, w toku której w najordynarniejszy sposób znieważano policjantów. Dzięki tylko temu, że policjanci nie otworzyli drzwi aresztu, plan uwolnienia aresztanta Tworuszki nie udał się. W czasie likwidowania zajścia przytrzymano **jako głównych sprawców zajścia braci Pilorzów, którzy na policji zachowywali się niezwykle arogancko i słownie znieważali posterunkowych.**

Na rozprawie oskarżeni przyznali się do winy tylko częściowo, tłumacząc się wykrętnie, że nie zamierzali uwolnić aresztowanego i że zostali przez policję sprowokowani. Na podstawie zeznań świadków jednak sąd nie mógł dać wiary oskarżonym i **wina ich została w zupełności udowodniona.** Sąd po przemówieniach stron skazał osk. Karola Pilorza na 4 miesiące aresztu, a osk. Konrada Pilorza na 3 miesiące aresztu, przyczem wykonanie kary zostało im zawieszone na przeciąg 2 lat. Sprawę osk. Adolfa Pilorza wyłączono, gdyż na rozprawę czwartkową nie stanął, wobec czego na następną rozprawę zostanie doprowadzony przymusowo. (s)

Zgniłe jaja i kamienie

Zemsta odpalonego konkurenta

Jak wczoraj donosiliśmy, 26 bm. wieczorem przed kościołem w Czeladzi, nieznany osobnik **obrzucił orszak ślubny zgniłemi jajami.**

Po dokonaniu tego niezwykłego zamachu, mimo pogoni zbiegł i ukrył się w jednym z domów, przy ul. Kaczej. Osobnik ten widocznie niezadowolony z wyników bombardowania, nie zrezygnował z zemsty i wieczorem **dokonał powtórnego zamachu,** obrzucając okna mieszkania panny młodej, kamieniami.

Brzęk tłuczonych szyb, wywołał wśród weselników zrozumiały popłoch, na szczęście **nikt z obecnych nie został ranny.**

O powtórnym zamachu zawiadomiono policję, która prowadzi dochodzenie. Według zeznań jednego z uczestników wesela, bombardowania zgniłemi jajami dokonał O., mieszkaniec Piasków, b. konkurent do ręki panny młodej.

Śmierć przy kieliszku

B. smutne święta Bożego Narodzenia **przeżyła rodzina Łapów w Łagiszy pod Będzinem.**

41-letni Andrzej Łapa lubił wódkę, to też, gdy tylko miał okazję, lub pieniądze, **zaglądał do kieliszka.** W wieczór wigilijny przeto postawił on na stole dużą flaszkę gorzałki, którą **wypróżnił w towarzystwie rodziny.**

W pewnej chwili Łapa **zasłabł i mimo natychmiastowej pomocy zmarł.**

Lekarz stwierdził **śmierć skutkiem nadużycia alkoholu.**

Rozszarpane zwłoki samobójcy w kamieniołomach

Straszna śmierć bezrobotnego w Klimontowie

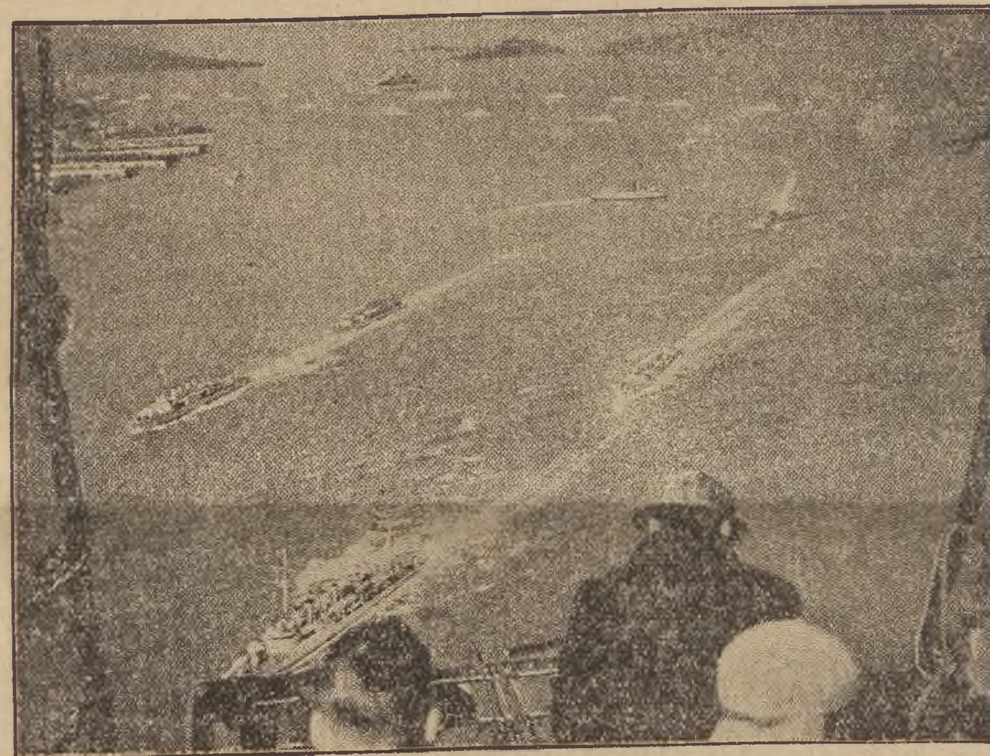
Z Klimontowa pod Sosnowcem donoszą o **strasznym zamachu samobójczym,** popełnionym przez bezrobotnego, 23-letniego **Stanisława Kucharza,** zam. w domach Tow. Sosnowieckiego.

Kucharz był żonaty, jednak już od dłuższego czasu **nie mieszkał z żoną.** Co było powodem niesnasek małżeńskich, pozostaje dotąd tajemnicą, chociaż przypuszczalnym powodem nieporozumień była prawdopodobnie... **nędza.** Kucharz, jak wielu innych, oddawna pozostawał bez pracy, a na suchy chleb zarabiał pracą w biedaszybie. Nie lepiej powodziło się jego żonie, która w dodatku **musiała się jeszcze opiekować dzieckiem.**

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia żona Kucharza odwiedziła męża. Odwiedziny te nie musiały być przyjemne, ponieważ z mieszkania **dochodziły krzyki i wymyślania.** Po opuszczeniu mieszkania przez żonę Kucharz zdradzał niezwykłe podniecenie i zdenerwowanie, a około godziny 4 w nocy **opuścił swój dom.**

Rano w kamieniołomach pod Dańdówką znaleziono **strasznie zmasakrowane zwłoki nieszczęśliwego, który, chcąc umrzeć,** przywiązał sobie do głowy nabój dynamitowy, a następnie zapalił lont. Skutki wybuchu były straszne, bo **ciało denata zostało rozszarpane na kawałki,** a z rozpryśniętej głowy znaleziono tylko ślady na kamieniach.

Potworne samobójstwo wywołało niezwykle silne wrażenie w okolicy.



W San Francisco odbyła się wielka parada floty amerykańskiej. Powyższe zdjęcie lotnicze przedstawia, jak jeden okręt wojenny za drugim przebywa „Złotą Bramę", stanowiącą wejście do portu w San Francisco.

Pijacki wybryk

W dniu 24 bm. w nocy niejaki Wilhelm Wostal w Wielkich Piekar zaczął strzelać na ulicy z rewolweru. Pijaka usiłował rozbroić p. Filip Janus, lecz został lekko ranny w rękę oraz w nogę. W czasie szamotania się, Wostal zranił się w lewą rękę, przyczem kula utkwiła mu w dłoni. Obu rannych opatrzył dr. Patryn. Awanturniczym pijakiem zajęła się policja. (zo)

Uparty samobójca

Przed kilkoma dniami znaleziono w pobliżu dworca kolejowego w Chorzowie 21-letniego **Henryka Kleinerta,** zam. w Chorzowie, który w celach samobójczych zażył większą ilość trucizny. Biedaka przewieziono do szpitala, gdzie po starannej opiece lekarskiej wyzdrowiał i opuścił szpital. W nocy w czwartek Kleinerta znaleziono ponownie na schodach gmachu magistratu w Chorzowie, wijącego się wśród wielkich boleści. Odstawiono go natychmiast do szpitala, gdzie stwierdzono, że nieszczęśliwy zażył ponownie w celach samobójczych jakąś truciznę. Stan jego jest poważny.

Siekierą zamordowali nieproszonego gościa

Krwawe wesele w Sosnowcu

W drugi dzień świąt w Sosnowcu, w domu nr. 16 przy ul. Niweckiej, w mieszkaniu Marji Czechowskiej **odbywało się wesele.**

W czasie tańca, kiedy skoczne tony muzyki przedostały się na ulicę, wabiąc przechodniów, do mieszkania Czechowskiej wszedł niejaki **Emil Kijas,** mieszkaniec Mysłowic (Jagiellońska 3).

Kijas, chociaż nieproszony, **chciał koniecznie wziąć udział w zabawie weselnej,** co nie podobało się synom Czechowskiej, Józefowi i Teofilowi. Pomiędzy wymienymi doszło do sprzeczki, a w czasie awantury Józef Czechowski porwał siekierę i zadał Kijasowi **kilka strasznych cięć.** Skutki były fatalne, bo Kijasa z przerąbanym kręgosłupem odwieziono do szpitala na Pekinie, gdzie **wkrótce zmarł.**

Obydwuch braci aresztowano.

Historja z meblami

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w czwartek ciekawą sprawę o oszustwo. Na ławie oskarżonych zasiedli: Ema i Józef K., oraz Engelbert R. z Katowic. Małżonkowie K. kupili swego czasu w firmie Schlischka w Katowicach sypialnię za 2.500 zł. Kiedy jednak popadli w trudności finansowe i w mieszkaniu ich zjawił się sekwestrator Urzędu Skarbowego, p. Mierzwa, wskazano mu na sypialnię, którą na polecenie p. K. sekwestrator zajął i wyznaczył termin licytacji. Na licytację przybył brat pani K., który kupił sypialnię za... 240 zł. Mimo wszystko p. K. nie zapłacił firmie Schlischka rat, lecz tylko przy kupnie — 700 zł.

Na rozprawie małżonkowie K. tłumaczyli się, że bez winy popadli w trudności finansowe i nie mogli płacić rat za meble, zaś osk. R. twierdził, że na licytację przybył przypadkowo i nie wiedział o tem, że meble nie zostały zapłacone. Sąd po przesłuchaniu świadków skazał wszystkich oskarżonych na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata. (s)

Reorganizacja ubezpieczeń społecznych

wchodzi w życie

Zgodnie z nowelą do ustawy o ubezpieczeniu społecznem, reorganizacja instytucyj ubezpieczeń społecznych wchodzi **w życie z dniem 1 stycznia 1935 roku.** Z dniem tym przestaje istnieć Izba Ubezpieczeń Społecznych oraz cztery samodzielne zakłady: Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, Zakład Ubezpieczenia na Wypadek Choroby, Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników i Zakład Ubezpieczenia od Wypadków.

Jednocześnie rozpoczyna swą działalność Zakład Ubezpieczeń Społecznych, w ramach którego istnieć będzie 5 funduszów: **Fundusz Ubezpieczenia na Wypadek Choroby, Fundusz Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników, Fundusz Ubezpieczenia Emerytalnego Pracowników Umysłowych, Fundusz Ubezpieczenia od Wypadków i Fundusz Ubezpieczenia na Wypadek Braku Pracy Pracowników Umysłowych.**

W najbliższych dniach spodziewana jest nominacja prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i naczelnego dyrektora. Jak słychać, stanowisko naczelnego dyrektora objąć ma dotychczasowy naczelny dyrekto Izby Ubezpieczeń Społecznych, **p. Włodzimierz Lgocki.**

GRAJCAROWIE NA WOLNOŚCI

Echa groźnego pożaru w Sosnowcu

Naskutek długotrwałych starań adwokatów Koeniga i Wojciechowskiego, Grajcarowie, ojciec i syn, w ostatnim dniu przedświątecznym **wypuszczeni zostali z więzienia** będzińskiego, gdzie przesiedzieli kilka tygodni jako **podejrzani o podpalenie swego składu manufaktury** w Sosnowcu, o czem obszernie donosiliśmy.

Wyniki prowadzonego przez władze sądowe śledztwa, dotąd **nie są znane** i nie wiadomo, czy śledztwo zostało już ukończone.

Obydwaj zwolnieni złożyli **kaucję w sumie 8 tys. zł.;** najważniejszym jednak powodem wypuszczenia Wolfa Grajcara jest stan jego zdrowia. Jak wiadomo bowiem, **choruje on na cukrzycę.**

Zwolnienie Grajcarów wobec wyników początkowego śledztwa oraz opinji biegłych, **stanowi pewnego rodzaju sensację.**

Jadwiga Courths-Mahler



„TAJEMNICA ZAMKU"

czyli „NIEWINNIE POSĄDZONY"

POWIEŚĆ

9)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do zamku swego wrócił hrabia Treuenfels, który przez kilka tygodni przebywał w więzieniu, posądzony o otrucie swej żony Alicji, kobiety pięknej, lecz złej, przewrotnej i niewiernej. W tym czasie do zakładu dla pań z arystokracji przy klasztorze N. M. P. przybyła młoda i piękna baronówna Gryzelda von Ronach.

* * *

A więc przedewszystkiem ten wzbudzający zainteresowanie budynek, w którym znalazły tak miły przytułek.

Gryzelda natychmiast zbadała go od piwnic do strychu i odkryła w nim wiele piękna, na które też zwróciła uwagę paniom pensjonarjuszkom. W ten sposób dopiero dzięki Gryzeldzie, poznały dokładnie dom, w którym od tylu lat zamieszkiwały.

Następnie to doskonałe jedzenie. Począwszy od śniadania, a skończywszy na kolacji, wszystkie potrawy były pożywne i pierwszorzędnie przygotowane.

Mateczka Anna z podziwem patrzyła, ile werwy i życia wstąpiło w jej pensjonarjuszki z chwilą przybycia do nich Gryzeldy. Ona sama mniej odczuwała ten promienny nastrój, jaki wprowadzała ta dziewczyna, gdyż przejęta ostatniemi wypadkami w zamku Treuenfels, bardzo cierpiała nad losem hrabiego Harro.

Ponieważ zaś była kobietą, która lubi się dzielić swemi strapieniami ze współczującym, inteligentnym człowiekiem, wtajemniczyła Gryzeldę Ronach w swoje troski.

Gryzelda często spędzała godziny na pogawędce u mateczki Anny lub też odbywała z nią długie spacery. Wskutek tego zbliżyły się do siebie bardzo. Czuły, że ich dusze są sobie pokrewne, i znajdowały dla siebie pełne zrozumienie. To, czegoby mateczka Anna nie powierzyła żadnej ze swoich pensjonarjuszek, w zupełności powierzała Gryzeldzie. W ten sposób młoda dziewczyna przez opowiadania mateczki Anny poznała pokolei wszystkich mieszkańców zamku Treuenfels.

Nawet fotografje tych ludzi pokazała Gryzeldzie. Poznała z portretu hrabiego Treuenfels, jego cudną małżonką, małą córeczkę, a nawet jego matkę. Jedynie fotografji hrabianki Beaty mateczka Anna nie posiadała i o niej też najmniej mogła Gryzeldzie powiedzieć, gdyż stosunkowo mało ją znała.

Fotografja hrabiego pochodziła z czasów jego kawalerstwa. W jego oczach było jeszcze widoczne radosne podniecenie, które promieniało wtedy w całej jego postaci. I oczy jego patrzyły jasno i otwarcie, jak oczy szlachetnego, naprawdę dobrego człowieka.

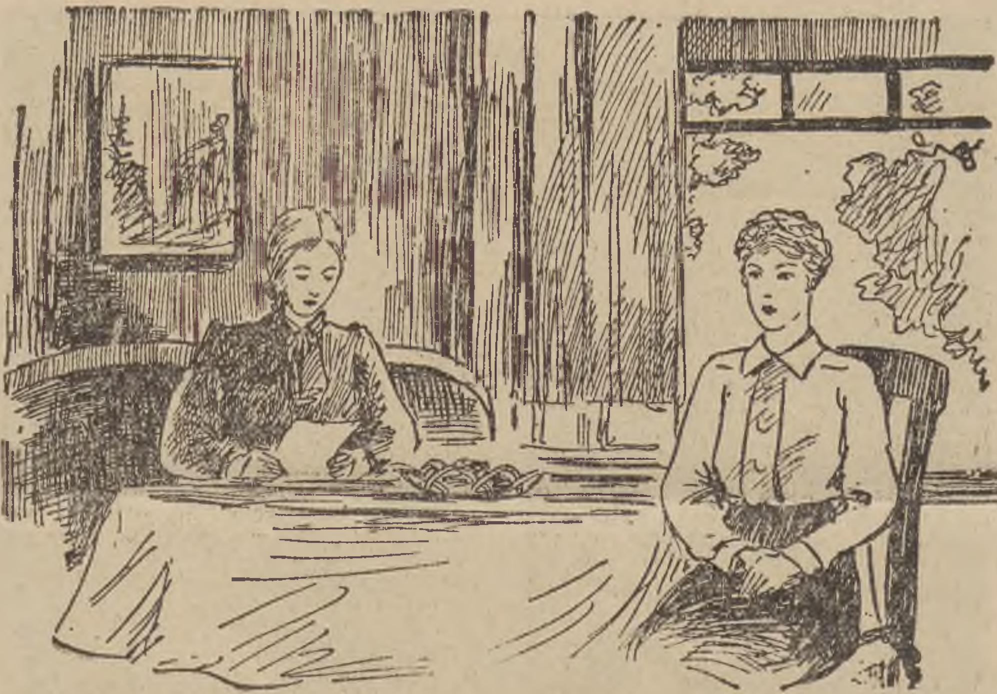
Gryzelda często wpatrywała się w szlachetne rysy hrabiego, podczas gdy mateczka Anna mówiła dużo o jego charakterze i usposobieniu.

Nie, ten człowiek nie mógł być zbrodniarzem. Z całą uwagą wsłuchiwała się w słowa mateczki Anny i całą duszą stanęła wraz z nią po stronie hrabiego. Razem ze starą panią gorączkowała się podczas procesu i z całym zapałem czytywała sprawozdania z odbywającej się rozprawy sądowej.

Tymczasem minęła większa część czasu, jaki Gryzelda miała spędzić w zakładzie. I zarówno wszystkie panie, jak i mateczka Anna z większym żalem spoglądały na zbliżający się dzień wyjazdu Gryzeldy, aniżeli ona sama.

Niestety, mimo najgorliwszych starań, Gryzelda nie znalazła jeszcze odpowiedniej posady. Wszystkie panie martwiły się tem i przejmowały, jak najczulsze mateczki. Postanowiły jednogłośnie poprosić przełożoną, żeby jeszcze raz od początku każda mogła zaprosić Gryzeldę na trzy dni. Ale temu sprzeciwiła się sama Gryzelda.

— Nie, moje panie, tak dalej nie może być. Tak mnie tu w tym klasztorze bałamucicie i rozpieszczacie, że jeszcze trochę, zupełnie mnie zepsujecie i nie będę zdolna do walki w życiu o mój dalszy byt. Tak dobrze, jak tu, nie było mi jeszcze nigdy w życiu. Słowem, teraz przyjmę pierwszą lepszą posadę, jaka mi się nadarzy. Jeżeli nie będę mogła na niej wytrzymać, to ją zmienię, a jeżeli i na drugiej będzie mi źle, to będę przecież pamiętała o moich kochanych trzydziestu mamusiach i natychmiast napiszę do nich, wzywając je na pomoc i prosząc o nowe zaproszenie do tego raju. Przyrzekam to solennie, ale najpierw muszę wypróbować swoje siły. I myślę, że szczere i dobre chęci nie zawiodą mnie.



...Przez chwilę panowało w pokoju milczenie...

Tak przedstawiały się sprawy w klasztorze tego dnia, kiedy hrabia Harro został zwolniony z więzienia z braku dowodów winy.

Mateczka Anna z rozpaczy wprost nie panowała nad sobą. Wiedziała, jakie znaczenie ma takie orzeczenie sądu dla tego rodzaju człowieka, jakim był hrabia Harro. Była niepocieszona, że nic nie może w tym wypadku nic pomóc. Taka była pewna i tak wierzyła w jego niewinność, że nie wątpiła, iż sędziowie nie mogą inaczej sądzić. Płakała rozpaczliwie, a Gryzelda pocieszała ją, jak mogła.

Gryzelda była tak samo, jak mateczka Anna przekonana o niewinności hrabiego. Miała wrażenie, jakby go doskonale znała, i serce jej z całą siłą współczucia stało po jego stronie. Chętnie poświęciłaby wszystko, żeby go móc pocieszyć i przynieść mu jakąś ulgę, gdyby tylko miała ku temu prawo.

Była bardzo zadowolona, kiedy mateczka Anna powiedziała jej, jaki list napisała do hrabiego, żeby go w jego nieszczęściu umocnić na duchu.

W dwa dni później przyszła odpowiedź od hrabiego, gdzie między innemi prosił też o pomoc w wyszukaniu **odpowiedniej osoby do dziecka.**

Gdy mateczka Anna przeczytała ten list, spojrzała przed siebie rozpromienionym wzrokiem.

„Jakie to dziwne! Czy to przypadek, czy przeznaczenie? Zdaje mi się, że właściwa wychowawczyni dla twojej córki już się znalazła, mój drogi Harro!".

I z młodzieńczą niemal rzeźkością zerwała się i zadzwoniła na służącą. Kiedy ta zjawiła się, rozkazała:

— Berto, proszę poprosić pannę von Ronach, młodą pannę Ronach. Niech natychmiast przyjdzie tu do mnie...

Po paru minutach Gryzelda weszła do mateczki Anny.

— Kazała mnie pani wezwać do siebie, mateczko Anno. Oto jestem, — powiedziała Gryzelda swoim miłym, dźwięcznym głosikiem.

— Tak, moje dziecko, mam z panią coś ważnego do omówienia. Mam dla pani dobre i odpowiednie stanowisko, ale naturalnie, jeżeli pani zechce je przyjąć z własnej woli, nie licząc się z mojem życzeniem.

Gryzelda podeszła nieco bliżej.

— Przyjmuję bez wahania. Przecież powiedziałam, że przyjmę każdą posadę, jaka mi się tylko nadarzy.

— Tak nie można postępować, każdą rzecz trzeba najpierw dokładnie rozważyć, tak samo i w tym wypadku, który się teraz nadarza. Proszę, Gryzeldo, niech pani usiądzie tu blisko mnie. Posada, jaką ja pani teraz zaproponuję, wakuje w domu człowieka, który przez całe życie będzie miał straszną opinję w świecie, aczkolwiek gotowam przysiąc, że to nie z jego winy.

Gryzelda usiadła. Otworzyła szeroko oczy i ze zdumieniem spojrzała na starą panią. Zbladła też nieco, gdyż swoim bystrym umysłem natychmiast domyśliła się, o kim mówi mateczka Anna.

— Mateczko Anno, czy domem, w którym mam pracować, jest zamek Treuenfels? — zapytała gwałtownie.

— Tak, Gryzeldo, hrabia Treuenfels szuka wychowawczyni dla swojej córeczki. Mogę tam pani wyrobić doskonałe warunki, naturalnie jedynie w tym wypadku, jeżeli pani z własnej nieprzymuszonej woli zechce tam pracować.

Przez chwilę panowało w pokoju milczenie. Gryzelda mocno splotła **dłonie i spoglądała przed siebie wdal.**

Najwidoczniej wahała się. Ale jej wahanie nie było spowodowane — jak sądziła mateczka Anna — tem, że nie chciała pracować u człowieka, podejrzanego o zbrodnię. O, nie, jej wahanie pochodziło z innych przyczyn. Mianowicie Gryzelda czuła, jak ją coś niezrozumiałego, coś bardzo silnego ciągnęło do tego człowieka, który cierpiał pod brzemieniem losu, a którego rysy tak silne wrażenie wywarły na jej młodem sercu. Obawiała się, że jej uczucia spotęgują się i, że nie zazna spokoju, żyjąc tak blisko niego. Jakiś wewnętrzny głos ostrzegał ją: „Uciekaj od niebezpieczeństwa, które ci grozi zgubą!"

Ale mimo to coś parło ją usilnie, żeby jednak przyjęła tę posadę.

Mateczka Anna, widząc jej wahanie, powiedziała po chwili:

— Rozumiem, drogie dziecko, że pani musi się nad tem poważnie zastanowić. Nie chcę też pani nakłaniać do przyjęcia tej pracy, ale jedno muszę pani powiedzieć, że gdyby się pani zdecydowała objąć te obowiązki, to musi sobie pani zdać sprawę z tego, iż są one ciężkie i odpowiedzialne, ale też piękne i szlachetne. Uważam panią za osobę odpowiednią do podjęcia się ich i godną ich. Idzie tu o wychowanie dziewczynki, której trzeba zastąpić matkę i wpoić w nią hart ducha, żeby w przyszłości mogła znieść ciosy, jakie jej szykuje los, jako córce człowieka, na którym pozostało piętno zbrodni. Wiem, że pani wniesie swoją osoba do zamku Treuenfels promienie światła i radości, jak wniosła je pani tutaj. Tak, Gryzeldo. Pozatem nie mam pani nic więcej do powiedzenia. Niech pani przeczyta ten list. Niech go pani zabierze ze sobą do swego pokoju i niech sobie pani wszystko dokładnie obmyśli. I dopiero po dokładnem zastanowieniu niech mi pani da odpowiedź. Oczekuję tu pani, a potem, naturalnie zależnie od tego, co pani postanowi, omówimy wszystko z pani ciotką.

Gryzelda wysłuchała tych słów w milczeniu. Wzięła list i pocałowała starą panią w rękę.

Mateczka Anna pożegnała młodą dziewczynę.

Gryzelda poszła do swego pokoju.

Była tak zdenerwowana i wzruszona, że ręka, w której trzymała list, drżała zlekka. Sama nie wiedziała, dlaczego tak się dzieje. Miała wrażenie, że teraz nadeszła chwila, która ma zadecydować o całej jej przyszłości. Czy będzie ona szczęśliwa, czy nie, tego nie wiedziała. Czuła w sobie lęk i wahanie, jak jeszcze nigdy w życiu.

Spojrzała na list, pokryty wyraźnym, mocnym charakterem pisma, które dodawało jej otuchy, jak szlachetne rysy hrabiego oglądane na fotografji. Czytała ten list wolno i w skupieniu, a kiedy doczytała go do końca, z duszy jej zniknęło wszelkie wahanie.

Powstało w niej silne postanowienie, radosna chęć, naglący pośpiech.

Tak, pojedzie do Treuenfels, aby temu człowiekowi, który dźwiga na swych barkach ciężar przeznaczenia, ulżyć w jego troskach o wychowanie dziecka. Czuła w sobie radosną siłę podołania tym obowiązkom. Chciała małą hrabiankę tak wychować, by w przyszłości mogła zrozumieć i pojąć swego ojca, by odważnie i dzielnie stanęła u jego boku, jak i ona stale towarzyszyła swemu schorzałemu ojcu.

(Ciąg dalszy jutro)

Rola pieniądza w Sowietach

Nowa gospodarka sowiecka

Moskwa, 27. 12. (PAT)

Na zebraniu partyjnem w Moskwie i Leningradzie wystąpili z przemówieniami Kaganowicz i Żdanow, podkreślając korzyści zniesienia kartek chlebowych, co zdaniem mówców powinno zwiększyć siłę nabywczą rubla i realne płace. **Obaj mówcy podnieśli rolę pieniądza w ręku sowieckiego państwa, mimo, że pieniądz jest narzędziem polityki burżuazyjnej.** Kaganowicz oświadczył m. in., że reforma winna wpłynąć na zwiększenie wydajności pracy, ponieważ ten, co będzie lepiej zarabiał, będzie mógł wszystko za pieniądze kupić. Kaganowicz zapowiedział wzmożenie propagandy wśród gospodarzy indywidualnych, by zachęcić ich do zawiązywania kołchozów, oraz zapowiedział zwołanie z końcem stycznia do Moskwy II. kongresu kolektywników-szturmowców, celem uchwalenia nowego statutu kolektywów rolnych. Mówca zwrócił uwagę, że sytuacja w ZSRR. jest całkowicie opanowana.

Moskwa, 27. 12. (PAT)

Organizacje robotnicze Ukrainy Sowieckiej wystąpiły z wnioskiem, aby przemianowano miasto Zinowiew (dawniej Elizawetgrad), **gdyż sowieckie miasto nie może nosić imienia zdrajcy partji i klasy robotniczej.**

Energiczna akcja rządu chińskiego

przeciw wojskom komunistycznym

Londyn, 27. 12. Tel. wł.

Z Nankinu donoszą, że rząd centralny podjął energiczną akcję przeciwko działającym w poszczególnych prowincjach chińskich wojskom komunistycznym. W związku z tem marszałek Czang-Kai-Czek wydał odezwę do wojsk rządowych i ludności, w której wzywa do skupienia się przy rządzie centralnym i przeciwstawienia się akcji komunistycznej. Jednocześnie marszałek Czang-Kai-Czek wydał zarządzenie, usuwające z szeregów armji rządowej wszystkich generałów, nie dających gwarancyj lojalnego ustosunkowania się do rządu centralnego.

Według informacyj z chińskich źródeł urzędowych, trzeci korpus armji rządu nankińskiego stracił w ostatnich walkach z wojskami komunistycznemi 3000 zabitych i 7000 rannych.

Niemcy ciągle się zbroją

Rewelacje dziennika francuskiego

Paryż, 27. 12. (PAT)

Strasburski korespondent „Echo de Paris" podaje wiadomość o stworzeniu nowych jednostek wojskowych w Rzeszy. Dawny t. zw. „Wehrkreis" Prus Wschodnich posiada obecnie nowy pułk artylerji. W Loetzen nowy Wehrkreis tej prowincji został powiększony przez pułk piechoty w Malborgu i pułk artylerji. W trzecim obwodzie obrony, obejmującym Marchję Brandenburską, stworzono pułki piechoty w Szpandawie i Poczdamie oraz oddział techniczny. W obwodzie westfalskim stworzono nowy pułk piechoty w Muenster. W obwodzie hannoverskim nowy pułk artylerji w Verden. W Bawarji utworzono także nowe pułki artylerji i piechoty. Do 1 czerwca Reichswehra posiadała tylko 7 obwodów obronnych. Obecnie liczba ta podwyższona została do 15. Zorganizowano również dwa nowe kursy dla oficerów w Monachjum i Hannoverze. Kursy te otwarte zostaną w połowie stycznia.

Wizyta polityczna w Rzymie

O czem będzie mówił Laval z Mussolinim?

Paryż, 27. 12. Tel. wł.

„Paris Soir" donosi z Rzymu, że minister Laval w Rzymie spodziewany jest 3 lub 5 stycznia. Minister zamierza przerwać toczące się jeszcze narady dyplomatyczne między Paryżem i Rzymem w sprawie spornych kwestyj i uregulować je w drodze bezpośredniej wymiany zdań z Mussolinim. Z uwagi na to, że minister Laval później będzie bardzo zaabsorbowany rokowaniami genewskiemi i plebiscytem w okręgu Saary, wizyta jego w Rzymie powinna dojść do skutku w pierwszym tygodniu stycznia, zwłaszcza, że późniejsza wizyta Lavala w Londynie winna być poprzedzona wyjaśnieniem stosunków francusko-włoskich. **Na wypadek pozytywnych wyników podróży Lavala do Rzymu, późniejsze narady francusko-angielskie stałyby się decydującem wydarzeniem dla stałości pokoju europejskiego. Dziennik ten zapatruje się na sytuację polityczną, oddziałującą na atmosferę stosunków francusko-włoskich dość optymistycznie. Stwierdza on, że w stosunkach pomiędzy Białogrodem i Budapesztem nastąpiło pewne odprężenie, które przyczyni się do stępienia ostrza węgierskich roszczeń rewizjonistycznych. Mała Ententa posiada zresztą wystarczające gwarancje nierozerwalności więzów, łączących ją z Francją, co znalazło wyraz w niedawnem przemówieniu Lavala w Senacie, gdzie z ust miarodajnych padło twierdzenie, że porozumienie francusko-włoskie może być wyłącznie instrumentem współpracy dla celów pokojowych.**

Francuzi chcą poprawy

stosunków z Polską

Paryż, 27. 12. (PAT)

„Figaro" zamieszcza artykuł d'Ormesson p. t. „Nieporozumienie francusko-polskie". Omawiając sprawę Żyrardowa, publicysta wyraża zadowolenie z tego, że dwaj dyrektorzy Żyrardowa wypuszczeni zostali na wolność, co przyczyni się niewątpliwie do odprężenia w dziedzinie stosunków francusko - polskich. D'Ormesson podkreśla następnie, że w nieporozumieniach i tarciach, jakie wydarzyły się między Francją i Polską na terenie ekonomicznym i finansowym, **istnieje również pewna niesłuszność w osądzaniu niektórych faktów przez Francuzów.** Wielu Francuzów wytyka n. p. Polsce niewdzięczność w stosunku do Francji, która pożyczyła jej miljardowe sumy. Tego rodzaju rozumowanie razi Polaków, gdyż jest ono wstrętne i pozatem nie odpowiada prawdzie. W rzeczywistości odrodzenie Polski, w które przed 15-tu laty Europa niebardzo wierzyła, dokonało się przy minimalnym udziale przyjaciół francuskich. Z pośród wszystkich przyjaciół i sprzymierzeńców, Francja pożyczyła Polsce najmniej: w latach 1924--1930 zaledwie 1,5 miljarda franków, czyli 100 milj. franków w złocie Francja uruchomiła na rzecz Polski. Mniemania o wielkich pożyczkach dla Polski są prawdopodobnie pod świadomymi refleksami, których wyjaśnienia należy szukać jeszcze w czasach przedwojennych. **Sojusz francusko-polski zastąpił sojusz francusko-rosyjski.** Aljans z Rosją kosztował Francję bardzo drogo. Tem może się tłumaczyć niesłuszność pewnych zarzutów. Należy żywić nadzieję, kończy publicysta, że sprawa ta będzie postawiona z obu stron w sposób należyty tak, że we Francji nie będzie się wymyślało absurdalnych bajek o Polsce, a w Polsce **będzie się widzieć sprawy tak, jak się przedstawiają w rzeczywistości**

Nowe prawo o upadłościach

Warszawa, 27. 12. Tel. wł.

Ministerstwo Sprawiedliwości wydało szereg rozporządzeń wykonawczych do wchodzącego w życie z dniem 1 stycznia 1935 r. nowego prawa o upadłościach i nadzorach. Nowe prawo upadłościowe znacznie uprości dochodzenia wierzycieli. Syndycy mas upadłościowych otrzymali prawo rewidowania wszelkich schowków i pomieszczeń, należących do upadłych dłużników. **Rewizje te dokonywane będą za pośrednictwem komorników, przyczem przewidywane są nawet rewizje osobiste przez przeszukanie odzieży.** Wydane zostało rozporządzenie, ustalające tekst przysięgi syndyków upadłości i zarządców sądowych. Za poczynione malwersacje przy upadłościach i nadzorach grozi im obostrzona odpowiedzialność karna na równi z karami za nadużycia urzędników państwowych

Samobójstwo ucznia szkoły morskiej w Gdyni

Warszawa, 27. 12. Tel. wł.

Do zamieszkałego w Otwocku Jana Frytcza przybył na święta jego brat Władysław ze szkoły morskiej w Gdyni. Gdy wszyscy byli przy stole, przybyły z Gdyni marynarz wyjął nagle z kieszeni nóż kuchenny i **zadał sobie kilka ran w pierś.** Zawezwano pogotowie ratunkowe. Okazało się, iż Frytcz zmarł wskutek odniesionych ran

Katastrofa kolejowa

Montgomery (St. Zach. Virg.), 27. 12. PAT.

Wskutek wybuchu kotła lokomotywy pociągu, wiozącego 350 górników, 3 wagony i lokomotywa uległy zupełnemu zniszczeniu. 13 osób poniosło śmierć na miejscu, a 35 odniosło ciężkie rany. **Siła wybuchu kotła była tak wielka, że zwłoki ofiar zostały wyrzucone w powietrze, a pobliski budynek uległ zniszczeniu.**



— Minister Opieki Społecznej powołał b. ministra zdrowia dr. Witolda Chodźkę na stanowisko kuratora fundacji im. hr. Jakóba Potockiego.

— Pod magazynami wojskowemi w Tarnowie kręcił się jakiś osobnik, który mimo wezwania strażnika nie chciał udzielić wyjaśnień i oddalić się ze strzeżonego terenu. Zgodnie z regulaminem, strażnik wystrzelił, kładąc trupem lekkomyślnego przechodnia, którym okazał się Aleksander Morończyk, pracownik Zjednoczonych Fabryk w Mościcach.

— Na mocy rozporządzenia władz, spalono w Pekinie publicznie 10 tys. skonfiskowanych książek, przeważnie treści komunistycznej.

— Na wyspie Mindanao, należącej do archipelagu wysp Filipińskich doszło do poważnych zajść spowodu buntu kilku szczepów, zamieszkujących gory. Szczepy te zaatakowały posterunki policji w prowincji Agusan. Jest przeszło 30 zabitych. Policja odparła napastników, zadając im znaczne straty.

— W pobliżu miejscowości Harvey w stanie Illinois pociąg pośpieszny na przejeździe kolejowym wpadł na samochód i zdruzgotał go, przyczem siedem osób utraciło życie.

— Autobus z 9 pasażerami wpadł do kanału Emmen (Holandja). 7 osób utonęło.

— W pobliżu Pueblo Montalban na rzece Tajo (Hiszpanja) przewrócił się prom. Znajdujący się na nim samochód wpadł do rzeki, wskutek czego 4 osoby utonęły.

TU WYCIĄĆ

Humor

TO DOPIERO PECH...

— A to ci pech... Moja narzeczona, która dotychczas pracowała w Dover, przeniosła się do Plymouth.

— No... ale cóż w tem jest tak strasznego?

— Ja mam już w Plymouth inną narzeczoną...

KOMBINACJA.

W kuluarach sądu okręgowego rozmawia dwuch prokuratorów.

— Posłuchajcie kolego, jaką ciężką sprawę dostałem teraz: Niejaka Kiełbikowa postanowiła otruć męża. Facet chorował od paru miesięcy i był jej ciężarem, postanowiła więc go zgładzić. W tym celu wlała mu do zupy rtęci...

— A więc conajmniej usiłowanie zabójstwa! Czy ten bubek umarł?

— Przeciwnie! To właśnie komplikuje całą sprawę: gość po tej rtęci wyzdrowiał!

PRACOWITY MĄŻ.

Malarz-amator: „Patrz moja kochana, jak ja podczas twej nieobecności pracowałem...

— 4 —

— Nie kocham jej! — szepnął, marszcząc czoło. — Oszalałbym chyba, gdym miał się zakochać w mojej służącej! Jestem wzruszony jej wiernością, ale gdyby dziś dom mój opuściła, jużbym jutro o niej nie myślał! Nie znałem miłości i znać jej nie chcę, miałem i mam pod tym względem kamienne serce!

Potem zapalił papierosa i usiadł przy oknie.

— Szczególniejszy pomysł Fedory, — rzekł sobie w duszy, — aby żądać zamiany pokojów! Ona przypuszcza rzeczywiście, że Bondi czyha na moje życie. Gdybym tego samego był zdania, nie zostawiłbym jej samej w moim pokoju, ale ponieważ wiem, że ten podły tchórz śpi spokojnie w swoim pokoju i że ani mnie, ani Fedorze żadne z jego strony nie grozi niebezpieczeństwo, przeto zgodziłem się na jej śmieszne żądanie.

Hrabia długo siedział zamyślony i zapatrzony w padający za oknem śnieg.

Wkońcu uczuł się zmęczony. Zrzucił więc szlafrok i gasząc świecę, położył się do łóżka.

— — — — — — — — — — — — — —

Cisza głęboka panowała w zamku, północ minęła już dawno, na dworze padał ciągle śnieg.

Nagle ukazał się cień przy oknie w pokoju Fedory Hrabia nie zasunął okiennic i nie zamknął jej żelaznemi sztabami, potrzeba więc było lekkiego tylko nacisku, aby okno to otworzyć i wejść do pokoju.

Ciche, ostrożne dotknięcie — nacisk na szybę i okno otwiera się samo, niezamknięte wewnątrz.

Bibljoteka „Siedmiu Groszy"

Nr. 3

Śpiewaczka ludowa

Tom II.

Drukiem i nakładem Sp. Wyd. „Polonia" Katowice 1934 r.

Jak się bawią urzędnicy w Ameryce?

Bal-obiad. „Obiad z indykiem“. Woda z lodem. Zabawa w... pocałunek

O drapaczach chmur, o miljarderach, o bankach amerykańskich itd. mówi się bardzo wiele w Europie. Mało ktoś jednak u nas zdaje sobie sprawę z życia codziennego Amerykanów, a zwłaszcza z życia pracowników bankowych, urzędników prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych etc.

Wybrałem się na bal urzędników bankowych. Urządzony w jednym z lepszych hoteli, mianowicie w „Commodore-Hotel“, przedstawiał się właściwie jako obiad, trwający od 7 wiecz. do 2-ej w nocy.

Wchodzimy do ogromnej sali, udekorowanej flagami amerykańskiemi. Na podjum gra pierwszorzędna orkiestra, przy akompanjamencie, której na przemian śpiewają artyści; głos ich dominuje nad muzyką, gdyż rozprowadzany jest po całej sali głośnikami. Stoliki po 8 osób kolejno numerowane, tak, że tysiączny tłum w kilka chwil znajduje swoje miejsce.

Wstęp na taki bal wraz z „turkey-diner“ czyli „obiadem z indykiem“ wynosi 1 i pół dolara, tj. niecałe 8 zł. Przy zarobkach amerykańskich stać więc oczywiście każdego na taką zabawę.

Warto się przyjrzeć menu takiego obiadu:

Na początek orzechy, oliwki i selery. Następnie na przekąskę majonez z krewetek, szynka, potem zupa żółwiowa. Po zupie ryba z grzybami i indyk, specjalnie przyrządzony ze słodkiemi kartoflami, nadzieniem, świeżym groszkiem zielonym i konfiturami porzeczkowemi. Na zakończenie kilkudziesięciu kelnerów roznosi uroczyście na podstawkach bomby lodowe, kawę i owoce.

W czasie obiadu kelnerzy nieustannie obchodzą stoliki, rozlewając wodę do szklanek i wrzucając lód. Wodę z lodem piją Amerykanie bez końca. Amerykanie jedzą inaczej niż Europejczycy. Zupę jeść trzeba, niosąc łyżkę do ust i nie pochylając się, gdyż amerykańskie przysłowie mówi, że jedzenie idzie do ust, a nie usta do jedzenia. Łyżkę trzyma się bokiem. Mięsa nie wolno jeść, trzymając w ręku nóż. Po każdem ukrajaniu nóż należy oprzeć o talerz, widelec przełożyć z lewej ręki do prawej. Amerykanie robią to dość szybko, nieprzyzwyczajony natomiast Europejczyk często wstaje od stołu głodny.

Podczas całego obiadu pali się papierosy; goście są hałaśliwi i mężczyźni i kobiety nieustannie klepią się po plecach. O nową znajomość łatwo. Wszyscy po pięciu minutach mówią już do siebie po imieniu.

Nie byłem już 2 lata w Ameryce i zauważyłem teraz, że o wiele mniej się pije, niż... podczas prohibicji. Niektórzy nawet zupełnie odmawiają picia, co dawniej uważane byłoby za obrazę.

Przy stole Amerykanie bawią się jak dzieci. Nie można tu zauważyć tak dobrze znanej w Polsce sztywności.

Weźmy np. taki obrazek. Ktoś puszcza w obieg pustą butelkę, którą każdy pokolei kładzie na stole i puszcza w ruch obrotowy. Na kogo szyjka wskaże, do tej osoby się podchodzi i całuje w usta bez najmniejszego oporu, czy zawstydzenia ze strony dziewcząt. Biada oczywiście temu, komu szyjka pokaże jakąś starą brzydką babę. Było mi trochę nieswojo przy tej zabawie w pocałunek. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że w Ameryce pocałunek w usta mniej znaczy niż pocałunek w rękę i nie pociąga za sobą żadnych zobowiązań. Dziewczęta zatem całować wolno, ale byłoby nietaktem, gdyby ktoś przy przedstawieniu podał pannie rękę; uścisk dłoni dozwolony jest tylko między mężczyznami. Młodzi ludzie witają się z pannami stereotypowym zwrotem:

— „How are ye kid“ (jak się masz, ty dzieciaku).

Po skończonem jedzeniu — tańce, oczywiście standaryzowane top-trott, slowfox i... karioka“. Tańczy się z głową przyłożoną do głowy tancerki, korpusy natomiast są odsunięte daleko od siebie. Mężczyźni w smokingach, kobiety w pięknych, przeważnie obcisłych i mało dekoltowanych sukniach. Wszystko najmodniejsze i b. eleganckie. Nie dziw, bo nawet uboga dziewczyna może sobie kupić za kilka dolarów najmodniejszą suknię i łatwo stać ją na narzutkę ze strusich piór.

Co 15 minut taniec się urywa i wszystko idzie do bocznych sal, gdzie w zastraszających ilościach pije się wodę z lodem lub napoje wyskokowe, jak whisky, gin, oczywiście także z wodą i lodem.

Amerykanie mają słabe głowy i szybko się upijają. O wyznaczonej godzinie, gdy bal się kończy, wszyscy wychodzą, przyczem po balu obowiązujący jest jeszcze krótki spacer po ulicach. Nikt się nie śpieszy, bo na drugi dzień niedziela, można więc odpocząć.

J. Czek.

Panika w czasie „gwiazdki“

Wiele osób rannych

Londyn, 27. 12. Tel. wł.

Z San Salvador donoszą, że w czasie odbywającej się przed pałacem narodowym uroczystości obdarowania około 1.000 biednych dzieci „Gwiazdką“, wybuchła z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn panika, ofiarą której padło 20 osób starszych i kilkanaście dzieci. **Większość rannych mogła o własnych siłach udać się do domu, kilka tylko osób odwieziono do szpitala. Życiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo.**

„Szturmówki — to tylko przybudówki partji“

Ciekawy wyrok w Dessau

Berlin, 27. 12. Pat.

Sąd ławniczy w Dessau uwolnił osobnika oskarżonego o nieodpowiednie wyrażanie się o sztandarach formacyj szturmowych. W motywach wyroku podkreślono, że ustawa przewiduje karę tylko za obrazę sztandarów Rzeszy lub krajów związkowych, a za sztandar Rzeszy uznano flagę czarno-biało-czerwoną oraz flagę ze swastyką. Wprawdzie Rzesza i partja narodowo - socjalistyczna tworzą jedną całość, ale formacje szturmowe są tylko przybudówkami partji, do których należeć mogą również osobnicy, nie będący członkami partji narodowo-socjalistycznej.

Oszczerstwa wolnomyślicieli

Echa chrztu posła japońskiego w Warszawie

Warszawa, 27. 12. Tel. wł.

W sierpniu 1933 roku wielkie poruszenie w społeczeństwie katolickiem wywołał fakt przyjęcia na łożu śmierci chrztu przez posła japońskiego w Warszawie, ś. p. Franciszka Karai. Grupa wolnomyślicieli warszawskich, wydająca czasopismo „Wolnomyśliciel Polski“, zaatakowała wówczas duchowieństwo katolickie, twierdząc, że umierający poseł był nieprzytomny w czasie przyjmowania chrztu, pozatem zarzucano parafji św. Krzyża, że za pogrzeb posła Karai policzono sumę 5000 zł. **Zaprotestował przeciwko temu ostro ks. Lorek, proboszcz parafji św. Krzyża, który pozwał za zniesławienie redaktorkę odpowiedzialną „Wolnomyśliciela Polskiego“, p. Jankowską.** Na rozprawie sądowej, jaka odbyła się przed kilkoma miesiącami, organ wolnomyślicieli cofnął wszystkie swoje zarzuty i obiecał dać zadośćuczynienie, drukując sprostowanie. Sprostowanie to jednak nie ukazało się.

Sprawa ta znalazła się obecnie znowu na wokandzie sądowej i w wyniku rozprawy skazano redaktorkę odpowiedzialną „Wolnomyśliciela“ na 6 miesięcy więzienia, 500 zł. grzywny i 70 zł. opłat sądowych. Z różnych względów sąd zawiesił wykonanie kary na przeciąg lat sześciu.

Pobicie Polaków

Wrocław, 27. 12. Tel. wł.

W nocy z 19 na 20 bm. na Rynku we Wrocławiu gromada pijanych Niemców napadła na kilku akademików polskich, członków „Silesia Superior“, wracających z Gwiazdki Polskiej. Akademików zaatakowano i znieważono, ponieważ rozmawiali po polsku. Wezwana policja nie chciała interwenjować, a również na komisarjacie odnoszono się do polskich akademików nieprzychylnie. Nie chciano spisać protokółu.

S. O. S.

Nowy Jork, 27. 12. PAT.

Parowiec belgijski „Emil Franqui“, który 23 grudnia stracił ster w pobliżu wyspy Sable, 167 km od wybrzeży Nowej Szkocji, rozesłał ponownie sygnały alarmowe, prosząc o pomoc. **Parowiec znajduje się w odległości kilkunastu mil na południo-wschód od Halifax**

Odsetki za zaległości podatkowe

Warszawa, 27. 12. (Tel. wł.)

Ministerstwo Skarbu opracowało projekt ustawy o pobieraniu odsetek za odraczanie płatności podatków państwowych. Projekt przesłano celem zaopinjowania wszystkim ministerstwom i organizacjom samorządu gospodarczego. Projekt ten poddaje swemu działaniu zaległości wszystkich państwowych podatków bezpośrednich. Stopa procentowa była ustalona na 1 proc. miesięcznie, za wyjątkiem podatków gruntowego, spadkowego i od darowizn, w których to wypadkach ustalono wysokość stopy procentowej na pół proc. miesięcznie. **Projekt upoważnia ministra skarbu do ogłaszania w tych sprawach rozporządzeń mających ustalić wejście w życie poszczególnych przepisów w sprawach nowej stopy procentowej za zaległości podatkowe.**

Zarobki notarjuszów

Warszawa, 27. 12. Tel. wł.

W porównaniu z zarobkami przedwojennemi i z okresu przedkryzysowego, przeciętny zarobek notarjuszów zmniejszył się bardzo poważnie. Wszakże i w obecnym stanie rzeczy są to stanowiska bardzo popłatne. Jak słychać ministerstwo Sprawiedliwości nie chce dopuścić do zdeklasowania notarjuszów i dlatego też istnieje tendencja skasowania tych notarjatów, które przynoszą mniejsze zarobki niż 1000 zł. miesięcznie. **O ile w okręgu warszawskim naprzykład takich notarjatów prawie zupełnie niema, to jednak w innych częściach kraju napewno znajdą się notarjusze, zarabiający mniej. Notarjaty te beda stopniowo likwidowane.**

TU WYCIĄĆ!

— 3 —

ROZDZIAŁ XXXIV.

UCIECZKA DO KOPALNI.

Po dziwnej rozmowie z Fedorą udał się hrabia Dernburg do jej pokoju na dole.

Był mocno wzruszony, tyle nieznanych uczuć i wrażeń przepełniało jego duszę, że zdumiony pytał się mimowoli:

— Czy ja kocham tę dziewczynę? Czy to miłość zbudziła się w mem sercu?

Nie, nie, on nie chciał tego, nie chciał się przyznać, że pokochał służącą. Że prosta dziewczyna zdobyła dumne jego serce, o które niegdyś najwytworniejsze damy daremnie się ubiegały!

Ale on znał kobiety i unikał ich. Tu i owdzie podobała mu się jaka ładna blondynka, lub brunetka, nigdy jednak nie pokochał tak, aby się zapragnął żenić. Nigdy nie czuł tego, co teraz wrzało w sercu jego.

Przechadzając się w pokoju Fedory, myślał z żalem nad swojem smutnem życiem, nad tylu straconemi latami młodości, myślał o Fedorze, o swem uczuciu dla niej i znowu rozgniewał się sam na siebie.

Humor

NIEBEZPIECZNE.

Służąca (telefonuje): — Panie doktorze proszę zaraz przybyć, nasz mały gorączkuje.

Lekarz: — Wysoko?

Służąca: — Owszem, na czwartem piętrze.

POMIĘDZY NASZYMI.

Pan Krzysztof Cymmerman zmienił wyznanie.

W córce pana Krzysztofa kochał się Salomon Gutfinkiel.

Po definitywnem wycofaniu się z gminy żydowskiej, Cymmerman powiedział do kandydata na zięcia:

— Kochany panie! Nie mogę się zgodzić na wasze małżeństwo. Po pierwsze, to my jesteśmy katolicy, a pan jest Żyd. Po drugie, to pan nie ma pieniędzy, a u nas Żydów to jest najważniejsze!

DROBNOSTKA.

Kupiec: — Willa podoba mi się, ale razi mnie ta szara fabryka naprzeciwko.

Pośrednik: — To głupstwo; to tylko fabryka materjałów wybuchowych, która każdej chwili może wylecieć w powietrze.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Ponad 20 sędziów wyc fało się z Krakowskiego Kolegjum

Obecny zarząd Krakowskiego Kolegjum Sędziów ogłosił ostatnio komunikat, w którym apeluje do swych członków o poparcie jego zamierzeń, zapewniając im ochronę ich praw. Wśród opozycji nie ma jednak zadowolenia z wyników i przebiegu, jaki przybrało ostatnie walne zebranie Kolegjum, czego dowodem jest, iż do tej pory złożyło ponad 20 arbitrów legitymacje sędziowskie.

Nazwiska ich, jak nas informują, są następujące:

1) dr. Opydo, 2) dr. Huczyński, 3) mgr. Pirożyński, 4) kpt. Babirecki 5) Jachowicz, 6) Bartyzel, 7) Sławikowski, 8) Fryc 9) Kopta, 10) Stopa, 11) Domin, 12) Giergul, 13) Rumpier Edmund, 14) Pawłowski, 15) Solek, 16) Jakubik, 17) Giergiel, 18) Wojtas, 19) Gauda, 20) Filipkiewicz, 21) Nowak

●

Setny mecz najsłynniejszego bramkarza świata — Zamorry

W Madrycie odbyła się uroczystość setnego meczu reprezentacyjnego słynnego bramkarza Zamorry.

Z tej okazji reprezentacyjna jedenastka Hiszpanji z Zamorrą w bramce rozegrała mecz z kombinowanym teamem węgierskim Bockskai — Ujpest, wygrywając łatwo w stosurku 6:1 (3:1).

Publiczność przyjmowała Zamorrę z okazji jubileuszu entuzjastycznie.

Przed meczem Zamorra w uznaniu swoich zasług jubileuszowych otrzymał z rąk Prezydenta Republiki Hiszpańskiej, który nosi to samo nazwisko, co słynny piłkarz, zaszczytny „tytuł" rycerza.

●

Sport na Śląsku

K. S. „25" Wełnowiec — I. F. C. Katowice 5:2 (3:0). I. F. C. przybył do Wełnowca w osłabionym składzie i doznał dotkliwej porażki. Powyższy wynik drużyna gospodarzy uzyskać mogła już w pierwszej połowie, lecz atak gospodarzy zaprzepaścił szereg sytuacyj podbramkowych Z drużyny gości wyróżnił się bramkarz. Bramki zdobyli Szotszok 3, Langosz 2, Juniorzy I. 2:2.

K. S. „06" Mysłowice, sekcja bokserska. 11 stycznia o godz 20 odbędzie się w hali gimnastycznej przy placu Wolności doroczne walne zebranie sekcji, gdzie mają zapaść doniosłe uchwały związku z reorganizacją sekcji bokserskiej.

K. S. 22 M. Dąbrówka — R. K. S. Naprzód Szopienice 6:2 (3:2). Mecz powyższy odbył się dnia 25 bm. na boisku K. S. 22. Drużyna gospodarzy wygrała łatwo. Bramki dla K. S. 22 zdobyli: Kopeć 3, Morkis 1, Feliks 2. I młodoc. K. S. 22 — I młodoc. R. K. S. Naprzód 4:1 (2:0). Bramki dla K. S. 22 zdobyli Pientka 1, Jaworek 1, Kurek 2.

K. S. „24" Szopienice — R. K. S. „Naprzód" Szopienice 1:3 (1:1). 23 bm. odbył się na boisku K. S. „24" Szopienice powyższy mecz, który zakończył się ładnem zwycięstwem R. K. S-u nad silną A klasową drużyną. Już w pierwszych minutach gry R. K. S. zdobywa bramkę przez Kruczka. K. S. „24" rewanżuje się dopiero w ostatniej minucie pierwszej połowy. Po przerwie R. K. S. zdobywa dalsze dwie bramki przez Kruczka i Christa, ustalając wynik dnia. K. S. „24" Szopienice I jun. — R. K. S. „Naprzód" I jun. 2:3.

Ping-pong w Piotrowicach Śl. Zawody ping-pongowe odbyte 23 bm. pomiędzy Z. H. P. Piotrowice — „Sokół" Mikołów, zakończyły się zwycięstwem harcerzy w stosunku 6:3. Zawody drużyn rezerwowych wygrali sokoli w stosunku 7:1.

Ośrodek wyszkolenia narciarskiego „Śląsk". P. Z. N. uruchamia, podobnie jak w roku zeszłym, z nastaniem śniegu oficjalne szkoły narciarskie w Zwardoniu, w Szczyrku i w Wiśle, wchodzące w skład Ośrodka wyszkolenia „Śląsk". Kierownikami szkół w poszczególnych miejscowościach będą: w Zwardoniu por. Artur Kasorzyk, w Szczyrku — Leopold Galduszek, w Wiśle — Śląski Klub Narciarski. Opłata za 7-dniowy kurs wynosić będzie 15 zł., dla dzieci 12 zł. Zapisy na miejscu.

Ping-pong w Bogucicach. W czwartek rozegrane zostały zawody ping-pongowe pomiędzy Świetlica Nikiszowiec a O. M. P. Bogucice Zwyciężyła w zawodach siódemka O. M. P. w stosunku 2.7. Poszczególne wyniki następujące: Panchyrz — Bracharczyk 21:16, 21:17, Huebscher — Nieszporek 21:19, 18:21, 21:14, Kempa — Konieczny 21:19, 21:18, Trzciomka — Kościelny II 22:20, 21:13. Ochantel — Witas II 16:21, 21:14, 19:21, Cyrys — Witas I 17:21, 21:16, 21:17, Niestrój — Kościelny I 21:10, 22:24, 21:15.

Podwójne: Panchyrz, Huebscher — Konieczny, Bracharczyk 15:21, 19:21, Kempa, Trzciomka — Nieszporek, Kościelny I 21:18, 18:21, 22:20.

K. S. „22" Mała Dąbrówka — R. K. S. „Naprzód" Szopienice 6:2 (3:2). Powyższe zawody odbyły się w święto na boisku miejscowych. Miejscowi wystąpili w pełnym składzie. U zwycięzców wyróżniła się trójka napadu oraz środkowy napastnik. Goście walczyli ambitnie do końca, przyczem wyróżnił się prawy obrońca oraz lewe skrzydło.

R. K. S. „Naprzód" jest mistrzem klubów robotniczych na Śląsku i Zagłębiu Dąbr. Zdobył w ostatnim czasie szereg zwycięstw nad drużynami robotniczemi.

Piłkarze „Ruchu" wyjeżdżają dziś do Bawarji

Sezon piłkarski, zakończony w Polsce w jesieni, a kontynuowany jedynie przez drużyny śląskie, będzie miał z końcem bież. roku jeszcze jedną atrakcję. Mianowicie mistrzowski zespół Ruchu otrzymał od Bawarczyków zaproszenie na dwa starty w Bawarji. W dniu 30 bm. grać ma w Monachjum przeciwko F. C. Bayern Monachjum, a 1 stycznia w Stuttgarcie przeciwko VfB Stuttgart. Że jest to dla Ruchu bardzo trudna wyprawa, świadczy chociażby ostatnia przegrana Ruchu z F. C. Bayern na boisku w Wielkich Hajdukach w stosunku 2:1, za którą musi się zrehabilitować. Wyjazd Ruchu do Bawarji ma ponadto kolosalne znaczenie propagandowe, to też cała Polska życzy mu zwycięstwa. Start Ruchu oczekiwany jest w Bawarji z wielkiem zainteresowaniem, a świadczą o tem doskonałe recenzje prasowe, jakie od tygodnia pojawiają się w tamtejszej prasie.

Drużyna Ruchu wyjeżdża do Bawarji w ligowym składzie: Tatuś w bramce, w obronie Wadas, Kacy lub Rurański, w pomocy Dziwisz, Badura, Zorzycki, lub Panhirsz, w napadzie: Urban, Giemza, Peterek, Wilimowski, Wodarz, rez. Kubis. Kierownikiem ekspedycji Ruchu będzie p. Baranowski oraz członkowie zarządu: pp. Długi, Giemza i Superniok. Z ramienia Polskiego Zw. Dziennikarzy Sportowych Oddział Śląski bierze udział w wyprawie red. Karaś („Polonia" i „Siedem Groszy").

Wyjazd Ruchu nastąpi dziś w piątek o godz. 14,30 z Hajduków. Odjazd z Bytomia o godz. 15,35. Przyjazd do Monachjum nastąpi w sobotę o godz. 8,05 rano. W ciągu soboty Ślązacy będą zwiedzać miasto oraz złożą wizytę konsulowi polskiemu w Monachjum. W godzinach popołudniowych część kierownictwa z red. Karasiem wyjedzie do Garmisch-Patenkirchen, skąd wrócą w niedzielę rano. Wyjazd z Monachjum do Stuttgartu nastąpi w poniedziałek rano. W drodze powrotnej do kraju Ślązacy zwiedzą Norymbergję. Przyjazd do kraju nastąpi 3 stycznia w godzinach wieczornych.

O wyprawie Ruchu do Bawarji zamieścimy szereg aktualnych reportaży, przyczem wyniki z obu dni rozgrywek otrzymamy drogą telefoniczną około godziny 17.

▼

Pierwszy mecz hokejowy o mistrzostwo Polski

„Legja" Warszawa — „A.Z.S." Poznań 2:1

Pierwszy mecz o mistrzostwo hokejowe Polski zgromadził na lodowisku Legji sporą ilość publiczności. Drużyny stanęły na boisku w składach: **Legja:** Przeździecki, Głowacki, Materski, Rybicki, Sadłowski, Szenajch. **AZS:** Stogowski, Ludwiczak, Panek, Krzyżogórski, Zieliński, Warmiński.

Gra stała na bardzo niskim poziomie i wykazała kompletny brak treningu.

Ponad poziom wybił się Ludwiczak, za bardzo jednak nadużywający siły fizycznej. Pozatem u poznańczyków nieźle grał Zieliński, Warmiński, za wolny, rozegrał się dopiero w trzeciej tercji.

W drużynie warszawskiej na wyróżnienie zasługuje Materski, Rybicki i Głowacki.

W pierwszej tercji gra była równa, bramkę dla poznańczyków strzelił Krzyżogórski. W drugiej tercji bramkę dla Legji zdobywa Głowacki, a decydującą o zwycięstwie strzela pod sam koniec meczu Rybicki. Sędzia p. Żebrowski.

▼

Hokejowy turniej w Krynicy

Dobre warunki lodowe

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia o godz. 3-ciej popołudniu odbył się inauguracyjny mecz hokejowy z udziałem zespołu K. T. H. (Krynica) i teamu, w którego skład wchodzili z Warszawy Burda i Przedpełski, a z AZS Lwów, Musiński. Oba zespoły nie były równorzędne. Zwycięstwo odniosło K. T. H. w stosunku 6:0 (2:0 2:0 2:0). Gra była ostra, ambitna i jak na krótkotrwały trening, bo zaledwie dwudniowy, wykazywała dobrą taktykę obu drużyn. Zainteresowanie meczem duże, na trybunach zebrało się około 1.000 widzów. Warunki lodowe doskonałe, temperatura utrzymuje się około — 6 przy zupełnej ciszy i lokalnem zachmurzeniu, co sprzyjało grze. W związku z dobremi warunkami lodowemi i atmosferycznemi, jakie zapanowały od paru dni, przypuszczać należy, że odwołany noworoczny turniej hokejowy dojdzie jednak do skutku.

Bokserzy śląscy zaproszeni do Warszawy

Ostatnio SOZB. otrzymał szereg ofert, celem rozegrania spotkań, pomiędzy innemi na wyjazd do Wrocławia i na Pomorze.

Zwycięstwa Ślązaków odbiły się również głośnem echem w stolicy która zaprosiła Ślązaków, celem rozegrania spotkania.

Mecz odbędzie się najprawdopodobniej w dniu 13 stycznia, przyczem w skład reprezentacji śląskiej wejdą ci sami zawodnicy, którzy ostatnio walczyli przeciwko niemieckiemu Śląskowi, a to: **Welgruen, Jarząbek, Rudzki, Białas, Plenek, Karka, Uherek.** Projektowane są jednak pewne **zmiany, a mianowicie na miejsce Białasa ma wejść Nawa, a na miejsce Welgruena — Jasiński lub Lizurek.** Zadecydować ma o tem eliminacja, którą niewątpliwie zarządzi SOZB.

Obecnie bokserzy śląscy rozgrywają szereg spotkań o charakterze klubowym-międzynarodowym z klubami niemieckiego Śląska, a na początku stycznia rozpoczyna się znów druga serja rozgrywek drużynowych i mistrzostwa indywidualne. W mistrzostwach drużynowych bierze udział 9 klubów i mają one po wyłonieniu mistrza Śląska zadecydować również o nowym podziale na klasy A. i B. Do klasy A. wejdzie 6 klubów, reszta spada do klasy B. Dla celów informacyjnych zwołuje SOZB. na dzień 6 stycznia konferencję z udziałem członków, zarządu, wydziału sportowego i poszczególnych delegatów: która odbędzie się w Domu Sportowym o godz. 10 rano.

Życie jest skomplikowane

Chodzi o jedno bardzo ciekawe, a zarazem dosyć zagmatwane zagadnienie.

Mianowicie o to, czy w urzędzie pocztowym należy zdejmować kapelusz, czy nie.

Władze pocztowe twierdzą, że tak tłumacząc, że zachowanie kapelusza na głowie oznacza rzekomo brak uszanowania dla instytucji urzędowej oraz dla wiszącego w tej instytucji godła państwowego.

W tym celu nawet w hallu I Urzędu Pocztowego w Katowicach funkcjonuje specjalny urzędnik, do którego obowiązków należy pilnowanie, by każdy klijent Poczt i Telegrafów zdejmował nakrycie z głowy.

Urzędnik ten naturalnie jest w — czapce. Funkcję swą sprawuje nienagannie i bardzo gorliwie, lecz mimo to budzi powszechne współczucie. Przebywanie bowiem przez 8 godzin w czapce na głowie i z paskiem pod brodą w silnie ogrzanym zamkniętym lokalu jest pewnego rodzaju torturą. Tembardziej, gdy wszyscy inni ludzie w tym samym lokalu muszą mieć odkryte głowy. Urzędnik ten więc poprostu cierpi za miljony.

To się tak mówi, ale czy to nie jest tragiczne, że rozkazy do zdejmowania czapek wydaje właśnie człowiek, który musi mieć na głowie czapkę?

Czyż jego czapka nie powinna raczej wisieć na kołku, symbolizując tem niejako chwilowe przeznaczenie wszystkich nakryć głowy w Urzędzie Pocztowym?

Urzędnik byłby z tego zadowolony, a przypuszczam, że czapka też.

Co się zaś tyczy publiczności, to ta byłaby również zadowolona, gdyby mogła swoje czapki i kapelusze wieszać na kołkach.

Niestety, kołków w Urzędzie Pocztowym niema, a jednemu panu, który wypisując przekaz, położył kapelusz na pulpicie, poprostu ten kapelusz skradziono.

Proponuję więc tę skomplikowaną kwestję rozwiązać w ten sposób:

1. Ludzie, którzy mają obie ręce wolne, nakrycia głowy zdejmują.

2. Ludzie, którzy mają obie ręce zajęte, zostawiają nakrycia głowy w domu.

3. Ludzie, którzy mają zajętą tylko jedną rękę, robią albo jedno, albo drugie.

4. Ludzie, którzy są usposobieni liberalnie, wolnomyślnie i anarchicznie, posyłają na pocztę swoich znajomych.

Rozporządzenie powyższe nie dotyczy kobiet oraz dzieci przy piersi.

Niejaki X.

●

Choroby zależą od pogody

Istnieje stare wierzenie, iż choroby pozostają w ścisłym związku ze stanem pogody. Mimo znacznych odchyleń od prawdy, wierzenie to zostało uzasadnione naukowo.

Ze statystyk medycznych, prowadzonych przez dziesiątki lat, wynika fakt, że choroby zakaźne pojawiają się regularnie w pewnych miesiącach, a przynajmniej w pewnych porach roku. Chorobą typowo wiosenną jest odra. Żółtaczka i malarja są chorobami letniemi, zaś róże nazwać można chorobą zimową. Najczęstsze wypadki zakaźnego tężca zdarzają się w styczniu i lutym, podczas gdy epidemie cholery osiągają punkt kulminacyjny w lipcu. Najmniejszą ilość wypadków duru brzusznego wykazuje maj. Podobnie biegunka ujawnia najmniejszą liczbę zachorzeń w maju, — który to miesiąc uchodzić może za najzdrowszy w całym roku — zaś największą we wrześniu.

Szkarlatyna pojawia się w październiku, a najrzadziej zdarza się w lipcu. To samo można powiedzieć o dyfterji, która osiąga największy rozwój w miesiącach jesiennych i zimowych, to też nasuwa się przypuszczenie, że zbyt słabe nasłonecznienie wywiera niekorzystny wpływ na organizm ludzki, tak jak z drugiej strony sprzyja rozwojowi bakteryj. Natomiast inne momenty, jak: ciśnienie powietrza, temperatura, wilgoć itp., według dotychczasowych badań uważać można za nieodgrywające poważniejszej roli. Istnieje jednak przypuszczenie, że pewne wydarzenia elektromagnetyczne w atmosferze sprzyjają również tworzeniu się chorób.



Pierwszy portret młodego króla Jugosławji, Piotra II, w płaszczu i łańcuchu królewskim, które są oznakami jego władzy.



Piękne zdjęcie pary łyżwiarzy w jeździe figurowej.

„Hitchkipers" - włóczędzy amerykańscy

Ktokolwiek przebywa autem drogi amerykańskie spotyka przynajmniej co 20 km. młodego chłopca — czasem całą ich grupę, — który prosi o zabranie go ze sobą. Niektórrzy z nich mają spojrzenie błagalne, inni zachęcający uśmiech, a wszyscy jeden tylko cel — podróżować. W „żargonie" amerykańskim młodych tych włóczęgów nazywają „hitchkipers".

Zamiłowanie do przygód było zawsze bardzo rozpowszechnione w Stanach Zjednoczonych. Przekonanie ogólne, iż każdy ma prawo — a nawet obowiązek — spróbować szczęścia i że z nizin zawędrować można na szczyty fortuny, poparte było przykładami wielkich polityków i przemysłowców, jak Al. Smith, Rockefeller i in. Obecny kryzys rozwinął znacznie to zamiłowanie do przygód, do poszukiwania pracy w innych nieznanych warunkach, do próbowania szczęścia w obcem otoczeniu. Warunki ekonomiczne są ciężkie, młodzi ludzie, nie chcąc pozostawać ciężarem rodziny, wyruszają w świat, zaopatrzeni jedynie w wielkie zaufanie w swe siły. Porzucają oni dom rodzicielski bez określonego celu, bez pieniędzy, spragnieni wrażeń. Przebiegają ogromne obszary Stanów Zjednoczonych i dają sobie radę, jak mogą. Aby dostać się do następnego etapu swej wędrówki, czekają na drogach na przejeżdżające auta, prosząc o „lift". co oznacza w ich gwarze „jazdę za darmo".

Amerykanie naogół zabierają chętnie ze sobą małych wędrowców, nie lubią bowiem samotności i mają wiele współczucia dla torujących sobie drogę w życiu chłopców. Mały włóczęga otrzymuje często od swego towarzysza podróży posiłek lub parę groszy za pomoc w naprawie auta. Naogół jednak głoduje on często, często też nocuje pod gołem niebem. Czasami korzysta z chwilowej gościnności na fermie, lub też otrzymuje tam dorywczą pracę. Tak wędruje z miejsca na miejsce, poznając życie i czekając na pracę, którąby go zatrzymała na stałe.

Według oficjalnych danych, na drogach amerykańskich znajduje się około 300.000 młodych chłopców, wędrujących po zarobek. T-wo Pomocy Podróżnym stwierdza jednak, że cyfra rzeczywista przewyższa znacznie te dane. W szeregach włóczęgów znajdują się elementy najróżniejszego rodzaju, studenci, absolwenci szkół wyższych, posiadający dyplomy i chłopcy, którzy nigdy nie byli w szkole. Armja ta przedstawia dla społeczeństwa amerykańskiego duże niebezpieczeństwo, ponieważ poszukiwanie przygód zaprowadzić może niedoświadczoną młodzież w szeregi przestępców. Stanowi to poważny problem społeczny, a warunki obecne nie ułatwiają jego rozwiązania.



Holenderski samolot „Univer", który zyskał sobie sławę w wyścigu samolotowym Londyn — Melbourne, uległ katastrofie w locie z Kairu do Bagdadu i runął na pustynię arabską. Akcja ratownicza nie dała żadnego rezultatu.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 27 grudnia 1934 r.

Papiery państwowe:

3 proc. poż. budowlana 45,50—45,75. 5 proc. poż. konwersyjna 65,25. 5 proc. poż. kolejowa 60,50. 6 proc. poż. dolarowa 73,50 setki. 4 proc. poż. dolarowa 53,50. 7 proc. poż. stabilizac. 69,13, 68,75, 68,88, 69,13 drobne. 7 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 83,25. 8 proc. L. Z. Państw. Banku Rolnego 94,00. 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 7 proc. oblig. Banku Gospod. Krajow. 83,25. 8 proc. oblig. Banku Gospod. Krajow. 94,00. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredyt. 52,75—53,00.

Akcje:

Bank Polski 95,75—96,00. Warsz. Tow. Fabryk Cukru 29,00—29,75. Węgiel 15,00—15,50 i 15,00. Lilpop 10,20. Ostrowiec serja B 17,50. Haberbusch 38,00—38,25.

Dewizy:

Belgja 124,35, 124,66, 124,04. Gdańsk 172,80, 173,23, 172,37. Holandja 358,10, 359,00, 357,20. Londyn 26,11, 26,24, 25,98. Nowy Jork 5,28,875, 5,31,875, 5,25,875. Nowy Jork kabel 5,29,25, 5,32,25, 5,26,25. Paryż 34,93, 35,02, 34,84. Praga 22,13, 22,18, 22,08. Szwajcarja 171,50, 171,93, 171,07. Włochy 45,33, 45,45, 45,21. Berlin 212,90, 213,90, 211,90. Sztokholm 134,75, 135,40, 134,10.

Waluty:

Dolar prywatny 5,28. Tendencja niejednolita.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Pożyczka dolarowa 72,50. Pożyczka Dillonowska 86,50. Pożyczka stabilizacyjna 115,25. Pożyczka warszawska 65,00. Pożyczka śląska 66,625.

MARKA NIEMIECKA W KATOWICACH.

Dewizy: 211,00—212,30. Noty: 197,00—199,00.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 27 grudnia 1934 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych:

Żyto 16,20, Pszenica jednolita 20, Owies zbierany 15, Mąka ziemniaczana superior 25,75. Mąka pszenna gat. IA 0-20 proc. 33,50. Mąka pszenna gat. IE 0-65 proc. 27,50, Mąka żytnia Ia do 55 proc. 26, Mąka żytnia Ib do 65 proc. 24,75, Otręby pszenne średnie z przem. standard. 10,25, Otręby żytnie z przem. standard. 10, Słoma prasowana 4,50.

Ceny orjentacyjne niezmienione. Usposobienie: spokojne.

Przygody bezrobotnego Froncka



Lecz w nieszczęściu tem na szczęście,
— · · skądś przyplątał się zajączek...
A wiadomo — dla psa szarak,
to jak dla głodnego pączek!



Rzucił więc petardę Ciapek,
nuże — wyczha za zwierzakiem.
Zając tędy, Ciapek tędy —
pogonili wdal zygzakiem.



Froncek zaś salwując duszę,
mknie na drugi koniec świata...
Z strachu drą mu aż „gałoty",
„a pierrona", tam do kata!!!!!



Potem już w bezpiecznem miejscu
stanął — by się przyjrzeć. Naraz
granat wybuchł z hukiem, ogniem —
i tak skończył się ambaras.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY" Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ. 2.31 - PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ. 2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH" 1 POLE O WYMIARZE 35 mm. × 67 mm. ZŁ. 15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.